misjonarz

Nr 4 • kwiecień 2012

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów

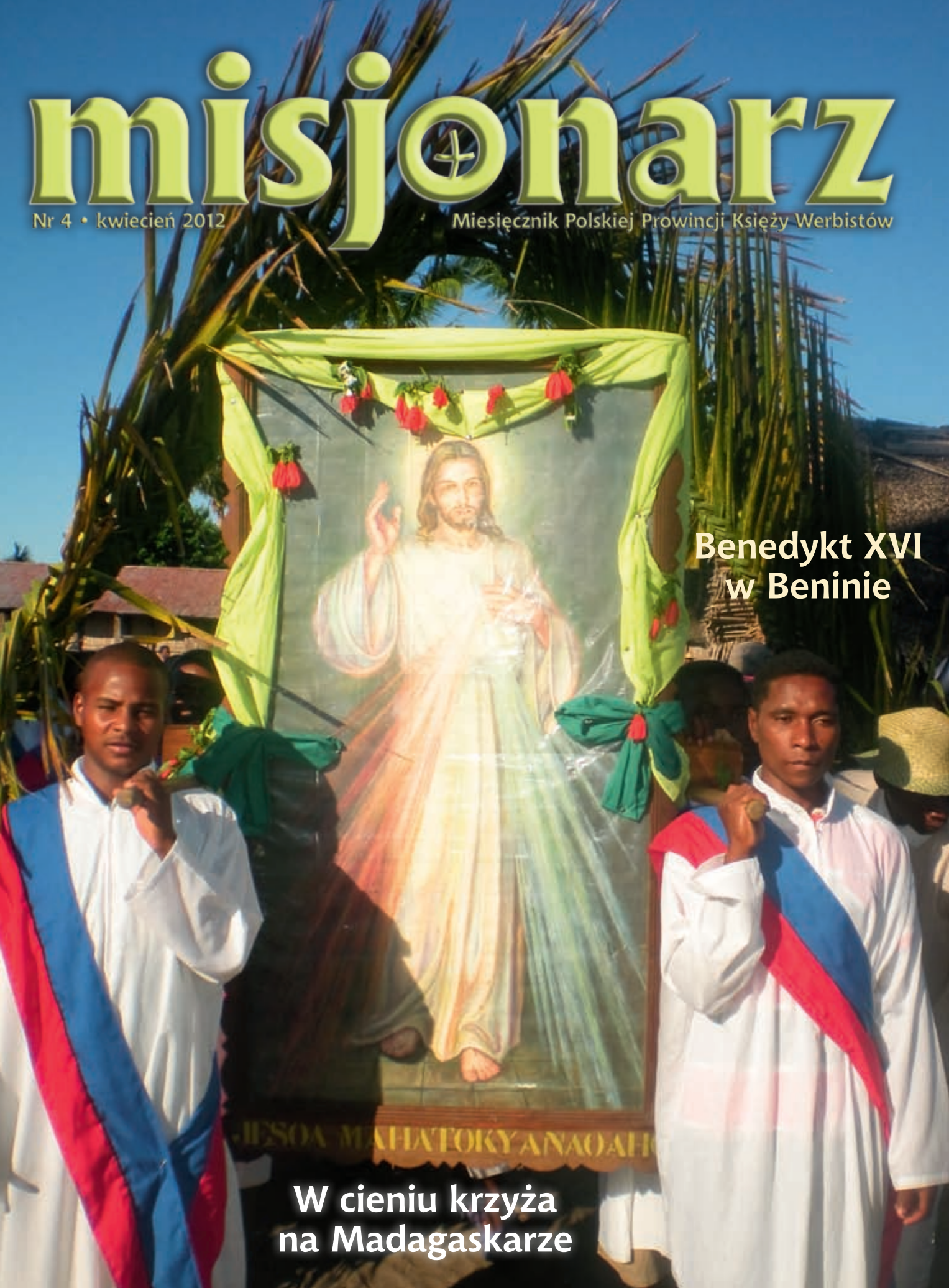

Benedykt XVI w Beninie

W cieniu krzyża na Madagaskarze

Jakub Błaszczyszyn SVD
Świąteczna wiosna na Wschodzie 3

Zdzisław Grad SVD
W cieniu krzyża na Madagaskarze 6

Papieskie intencje misyjne 10

W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD
Przed trybunałem 11

Marek Kijora SVD
Pod „Górą Niebo" w Ekwadorze 12

Pocztówka z Afryki: Dolores Zok SSpS
Sprawa Anioła 13

Michał Radomski SVD
Wielki Tydzień w kolumbijskiej dżungli . 16

Marek Pogorzelski SVD
Benedykt XVI w Beninie 20

Tomasz Przybył SVD
Z nadzieją patrzeć w przyszłość. 24

Świat misyjny:
Benin 27
Aldona Wysocka SSpS
Przyjąć dary i ludzi takimi, jakimi są 28

Poczta misyjna. 30

W następnych numerach:

✔ Święcenia prezbiteratu w Pieniężnie

Okładka I: Procesja z obrazem Jezusa Zmartwychwstałego Miłosiernego na Madagaskarze
fot. Zdzisław Grad SVD

Okładka IV: W brazylijskiej Amazonii
fot. Tomasz Gwiazda SVD

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 4/366/2012 ISSN 0239-4324

Moderatorzy: Tadeusz Górka SVD, Waldemar Kus SVD; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nacz.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Andrzej Danilewicz SVD, Eryk Koppa SVD, Małgorzata Madej, Jan J. Stefanów SVD, Dolores Zok SSpS; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opr. graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg, nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adiustacji i skracania nadsyłanych tekstów.

www.misjonarz.pl

Święta Zmartwychwstania Pańskiego są czymś szczególnym w tradycji wschodniej. Nawet Boże Narodzenie przy całym swym świąteczno-choinkowym i kościelnym nastroju nie wywołuje tak wielkich przeżyć jak Wielkanoc, nazywana w Cerkwi po prostu Paschą. W swoim liturgicznym wymiarze, całonocnych nabożeństwach, niekończących się śpiewach i procesjach, koszach z jedzeniem przynoszonych na poświęcenie i obfitości „rozlewanej" wody święconej, Święta Zmartwychwstania Pańskiego słusznie postrzegane są jako najważniejsze święta cerkiewne w Rosji. Nawet najdłuższe katolickie celebry Wielkiej

O. Jakub Błaszczyszyn SVD

zdjęcia: Jakub Błaszczyszyn SVD

Wielkanoc w Cerkwi

Wigilia Paschalna w Tambowie

Jakub Błaszczyszyn SVD, Rosja

Świąteczna wiosna na Wschodzie

Soboty nie dorównują tym cerkiewnym, szykowanym długo, z pieczołowitością i oddaniem. Bo przecież wszystko w tym dniu winno obwieszczać, że Pan Zmartwychwstał, *Christos woskresie*...

Niestety, za deklarowaną przynależnością konfesyjną nie idą w parze kościelne praktyki. Jak podają statystyki z 2010 r., choć 93 proc. Rosjan deklaruje, że obchodzi Święta Wielkanocne, tylko co piąty (20 proc.) idzie na liturgię do cerkwi. Rzadko jednak kto wytrwa do końca... Jeszcze gorzej jest w stolicy, moskiewskie cerkwie nawiedziło dwa lata temu zaledwie 3 proc. mieszkańców.

Wielkanoc u katolików i w Cerkwi prawosławnej

Katolicy świętują Wielkanoc z reguły nieco wcześniej aniżeli prawosławni. Trudno im zdążyć po pracy na wieczorne nabożeństwa Triduum Paschalnego. Nie mają tego komfortu, co katolicy w innych krajach, żyjący prawie obok kościoła. A jednak są w stanie zmobilizować się, by znaleźć czas na spowiedź, wielkopiątkową Drogę krzyżową czy liturgię wigilii paschalnej. W wielu kościołach zachowano stare tradycje. Ciemnica, adoracja Najświętszego Sakramentu w Grobie Pańskim czy procesja rezurekcyjna wokół,

Święcenie pokarmów we wspólnocie katolików

Sobór św. Izaaka w Sankt Petersburgu

a czasem obok lub wewnątrz kościoła nie są czymś rzadkim. Przywożone z drugiego końca miasta koszyczki ze święconką, zdobne pisanki, wielkanocne babki tworzą niezapomniany klimat rodzinnych świąt, w którym człowiek odnajduje swoje narodowe i chrześcijańskie korzenie, człowieczeństwo ze znakiem krzyża i Zmartwychwstania.

A w Cerkwi prawosławnej, zgodnie z kalendarzem juliańskim, święto Paschy obchodzi się z reguły dwa – trzy tygodnie później. Rzadko, ale zdarza się, że możemy świętować razem, np. w 2011 r. Czas gdy chrześcijanie Zachodu i Wschodu tego samego dnia świętowali Wielkanoc, nie trwał długo. Od XVI-wiecznej reformy kalendarza i po wprowadzeniu kalendarza gregoriańskiego w 1582 r. drogi Wschodu i Zachodu rozeszły się. W XX w. daje się zauważyć tendencja, by wprowadzić stałą datę Wielkanocy. Propozycje przedstawiano na forum Ligi Narodów i jej następczyni ONZ. Patriarcha Konstantynopola Atenagoras I w wielkanocnym orędziu z 1969 r. wezwał do usunięcia różnic między Kościołami i ustalenia wspólnej daty Wielkanocy. Zaapelował o to papież Jan Paweł II podczas wizyty w Syrii w maju 2001 r. W obecności przedstawicieli Kościołów wschodnich przypomniał, że od czasu Soboru Watykańskiego II Kościół katolicki jest otwarty na wszelkie próby ustalenia wspólnego dnia świętowania Zmartwychwstania Pańskiego. Podkreślił, że proces ten okazał się trudniejszy aniżeli się spodziewano i że należałoby zastanowić się nad wprowadzeniem pewnych okresów przejściowych, tak aby wierni mogli przygotować się na wprowadzenie tej nowej liturgicznej regulacji.

Postne nie tylko *bludo*

Święta Wielkanocne poprzedza długi i restrykcyjny post, na znak pokuty i wewnętrznego nawrócenia. Przez 40 dni prawosławni nie powinni spożywać nie tylko mięsa i wędlin, ale także ryb, nabiału i białego pieczywa, a bardziej pobożni odmawiają sobie nawet jaj i oleju. Jada się np. grzyby, kapustę i inne warzywa, a także wiele gatunków ciemnego chleba. Przestrzeganie tak szczególnych przepisów wymaga niebywałych wręcz zdolności kulinarnych, nie mówiąc już o samym portfelu. W rosyjskich barach i restauracjach poprosić można o specjalne postne menu. Na półkach sklepowych pojawiają się towary z napisem „postne *bludo*" – „jedzenie postne". W księgarniach i na ulicznych straganach oferowane są książki kucharskie mające ułatwić gospodyniom zadania w czasie postu. Ścisły post obowiązuje w Wielki Piątek i Wielką Sobotę.

Od reguły bywają jak zwykle wyjątki. Będąc zaproszonym do jednego z klasztorów prawosławnych, podano mi zupę rybną, skądinąd bardzo smaczną. Gospodarze zauważyli moje zdziwienie. „To ze względu na ciężką fizyczną pracę przy odbudowie klasztoru dostaliśmy specjalne zezwolenie od biskupa" – wytłumaczył pokornie jeden z nich.

Z radością można odnotować zachęty duchownych prawosławnych do podjęcia praktyk postnych bardziej odpowiednich do wieku, stanu czy sposobu życia. Niech będzie mniej rozrywek, telewizji, Internetu, gier czy też innego rodzaju rozrywek w tym czasie – wyczytać można na prawosławnych forach internetowych, czasopismach, broszurkach. Co ciekawe, małżonków wzywa się do wstrzemięźliwości w tym czasie.

Christos woskresie!

W Wielki Piątek w cerkwiach czytane są fragmenty Pisma Świętego przedstawiające Mękę Pańską. W Wielką Sobotę, podobnie jak w Kościele katolickim, następuje poświęcenie pokarmów. Rosjanie święcą jajka – znak życia, a także wielkanocne baby i paschę, czyli potrawę z białego sera, i inne pokarmy w ilościach bynajmniej nie symbolicznych. W nocy z Wielkiej Soboty na Niedzielę Wielkanocną odbywają się wyjątkowo uroczyste nabożeństwa połączone z procesją wokół świątyni, w czasie której niejednokrotnie rozbrzmiewa radosny okrzyk: *Christos woskresie!* – „Chrystus zmartwychwstał!"

Niedziela zaczyna się od radosnego bicia dzwonów, zwiastujących zmartwychwstanie Chrystusa. Zaskakujące jest powszechne wśród ludzi wzajemne pozdrawianie się słowami: *Christos woskresie!* i trzykrotne ucałowanie w policzek, na co należy odpowiedzieć: „Zaprawdę zmartwychwstał!". To tzw. *chrystosowanie* – zwyczaj odradzający się nawet wśród młodego pokolenia, przy czym pielęgnowany w kuriozalnym czasami kontekście suto zakrapianych posiłków...

Radunica czy piknik na cmentarzu?

Z Paschą związany jest obyczaj nawiedzania cmentarzy. Według tradycji prawosławnej, dotyczy wtorku po Niedzieli Białej, a więc dziewiątego dnia po Wielkanocy i jest bliski naszym listopadowym Zaduszkom. *Radunica* – bo tak nazywa się ten dzień – ma w sobie coś z radości ze zwycięstwa życia nad śmiercią, którą wierzący idzie zanieść swoim bliskim zmarłym. W czasach Związku Radzieckiego, gdy większość cerkwi była zamknięta a świadomość religijna niewielka, ludzie spotykali się na cmentarzach już w Niedzielę Wielkanocną, przynosząc wszystko, co znalazło się na świątecznym stole. Zanoszenie na groby pisanek i jedzenia, spotkania, zabawy i poczęstunek na cmentarzach miały pomagać – według

wierzeń – w doprowadzeniu zmarłych do nieba. Niestety, jak każdy pozbawiony refleksji religijnej zwyczaj, *Radunica* z czasem stała się upojnym biesiadowaniem na grobach zmarłych, gdzie wódka leje się strumieniem nie tylko do gardeł, ale i na mogiły bliskich. Dla władzy radzieckiej wygodny był właśnie taki model Wielkanocy. Modlitwa i spotkanie z wierzącymi w cerkwi były zdecydowanie bardziej niebezpieczne ideologicznie, aniżeli suto zakrapiany piknik na cmentarzu, przypominający raczej pogańskie obrzędy niż chrześcijańskie nawiedzenie miejsc spoczynku. Duchowni prawosławni nie przestają apelować o powstrzymanie się od tego rodzaju praktyk. Pascha ma być świętem radosnym, przeżywanym w cerkwi i w rodzinie. Na odwiedziny cmentarzy i uporządkowanie grobów, a przede wszystkim na modlitwy za zmarłych trzeba zaczekać dziewięć dni. „Tylko że ze stołu wielkanocnego nic się już nie zachowa do tego czasu" – użalają się wierni świeckim tradycjom. Z pustymi rękami iść na groby?

Kartoszka wygrywa z portretem na patyku

Zgodnie z kalendarzem juliańskim, Wielkanoc na Wschodzie często przypada w końcu kwietnia, a czasem i w pierwszej dekadzie maja. Święta kościelne nakładają się wówczas na państwowe. Nie ma już pierwszomajowego Święta Pracy. Masowe pochody i defilady wojskowe dotrwały do 1990 r., dwa lata później dzień ten przemianowano na Święto Wiosny i Pracy. Mimo upływu lat stanowi on okazję do politycznych demonstracji lewicowych ugrupowań, a zwykli ludzie, skrzętnie wykorzystując dzień wolny od pracy, zajmują się „aktywnym wypoczynkiem". Masowo wyruszają z miast, na *dacze*, by w wiejskich klimatach oddać się uświęconej latami tradycji sadzenia ziemniaków. *Kartoszka* nie jeden raz okazywała się ważniejsza, aniżeli polityczne hasła i pochody pierwszomajowe z czerwoną flagą i takim czy innym portretem na patyku.

Dien Pobiedy – najważniejsze ze wszystkich świąt

A kto nie zdążył, musi poczekać na kolejne majowe święto – Dzień Zwycięstwa. Trzeba jednak przyznać, że rocznica zakończenia II wojny światowej, zwanej tu Wielką Wojną Ojczyźnianą, obchodzona jest w Rosji – jak wcześniej w Związku Sowieckim – niezwykle hucznie. 9 maja uznano za święto państwowe już w 1945 r., ale od 1947 r. był to znowu zwyczajny, roboczy dzień, oficjalnie prawie zapomniany. Odświeżono go dopiero za Breżniewa w 1965 r., w 20. rocznicę zakończenia wojny.

Zwycięstwo w 1945 r. to bez wątpienia fundament tożsamości i dumy narodu. To jedyna idea, która wciąż spaja społeczeństwo, organizując pamięć zbiorową w Rosji. Zmienia się jedynie pewne rozłożenie akcentów. W ramach destalinizacji jako zwycięzcę wskazuje się naród rosyjski. O głównym dowódcy sowieckich sił zbrojnych raczej się milczy. Stalin ma być obecny w muzeach i miejscach spotkań weteranów. Odwoływanie się do tej kontrowersyjnej postaci jest już niewygodne. Wywołuje protesty, rozpala historyczne dyskusje i spory, kompromituje na arenie międzynarodowej, wprowadza w zakłopotanie, a czasem wywołuje rumieniec wstydu. Na rozliczenia jest chyba jeszcze za wcześnie.

Jednak bez wątpienia *Dien Pobiedy* wygrywa w Rosji ze wszystkimi innymi świętami. To najważniejszy dzień w kalendarzu, najbardziej przez Rosjan szanowany, o którym sami często mawiają, że jest dla nich jak Nowy Rok albo urodziny. I nie ma w tym przesady. Są wieńce i kwiaty, przemówienia i defilady, uroczyste zmiany warty, nawiedzanie mogił żołnierskich, spotkania z weteranami lat wojny, okolicznościowe koncerty i przyjęcia, nastrój podniosły, patetyczny… Ale bohaterowie tamtych lat spotykają się też w mniej formalnych warunkach, by raz jeszcze uczcić pamięć ponad 20 mln poległych i ożywić radość ze zwycięstwa, wypijając „przydziałowe, frontowe sto gram" za tych, co przeżyli i wciąż żyją. 30 salw armatnich wieczorową porą – jak wtedy 9 maja 1945 r. – dopełnia niezwykłą celebrację tego dnia. A świąteczne fajerwerki, których nie może zabraknąć, to już zupełnie nowa tradycja.

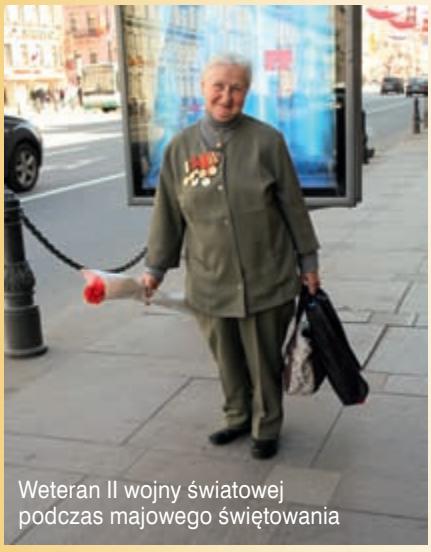

Weteran II wojny światowej podczas majowego świętowania

Defilada w Dniu Zwycięstwa – wg młodzieży

Krzyże, które dotarły drogą wodną do Ambohitsary

Droga krzyżowa w Ambohitsarze, z uczestnictwem biskupa i o. Pawła Gałły SVD

Zdzisław Grad SVD, Madagaskar

W cieniu krzyża na Madagaskarze

W niektórych listach od naszych Dobrodziejów otrzymuję pytanie: „Ojcze, jakie są tradycje na Madagaskarze związane z Wielkanocą czy innymi świętami?”. Niekiedy bez wahania daję szybką odpowiedź: „To ja jestem tradycją!”. Być może taka odpowiedź jest niezrozumiała, dlatego spieszę z wyjaśnieniem, w jaki sposób misjonarz jest źródłem tradycji – zwyczajów i celebracji chrześcijańskich w kontekście pierwszej ewangelizacji.

O. Zdzisław Grad SVD

Pracę na misjach na Madagaskarze w 90% stanowi pierwsza ewangelizacja. Nasza misyjna pasja przejawia się często w zakładaniu nowych wspólnot, w których będzie czczony Jezus Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały oraz będzie wzywane Jego imię. Pytanie o tradycje związane ze świętowaniem Wielkanocy czy innymi tajemnicami wiary, może odnosić się jedynie do Kościołów i misji, gdzie wiara chrześcijańska jest już bardziej utrwalona, jak np. na kontynencie Ameryki Południowej.

W fazie pierwszej ewangelizacji

Madagaskar wciąż pozostaje w większości w fazie pierwszej ewangelizacji. Jednak są też diecezje, o których można powiedzieć, że istnieje w nich Kościół lokalny, a pewne tradycje chrześcijańskie nabrały kolorytu malgaskiego czy przeszły etap inkulturacji. Pracując w regionie Pangalany, w diecezji Mananjary na południowo-wschodnim wybrzeżu Czerwonej Wyspy, pośród plemion Antambahoaka, Betsimisaraka i Antemoro, miałem za zadanie zakładanie nowych wspólnot wierzących, a co za tym idzie nauczanie tradycji chrześcijańskich i modlitwy, począwszy od kreślenia znaku krzyża.

Moim ogromnym pragnieniem w dystrykcie Pangalana było stawianie chrześcijańskich znaków wiary – krzyży czy grot Matki Bożej. Sam potrzebowałem tych znaków, a tym bardziej młodzi chrześcijanie, tylko co zrodzeni przez

zdjęcia: Zdzisław Grad SVD

Ministranci w czasie Drogi krzyżowej

Setki uczestników Drogi krzyżowej w Tanandawie

Procesja z krzyżami w Pangalanie

wodę i Ducha Świętego. W krótkim czasie liczba nowych wspólnot doszła do kilkudziesięciu, więc głowiłem się, w jaki sposób umożliwić większej liczbie osób przeżycie Triduum Paschalnego. Szczególnie w okresie Wielkiego Tygodnia jako misjonarze mobilizujemy wszystkie nasze siły, aby dotrzeć do jak największej liczby wiosek. Mamy do czynienia ze swoistym misjonarskim tournée, czyli wizytą misjonarza w wioskach. Takie odwiedzanie wiosek w naszym regionie to podstawowa forma ewangelizacji i animacji. Trzeba wówczas pieczołowicie przygotować się, zabierając bagaż na plecy czy do motorówki i udać się w drogę do buszu na blisko dwa tygodnie na tydzień przed Niedzielą Palmową. W ten sposób w jednej wiosce mogłem celebrować Wielki Czwartek, w innej Wielki Piątek czy Wielką Sobotę, a w jeszcze innej Niedzielę Zmartwychwstania. Ludzie cieszyli się z tych naszych wizyt, bez względu na dzień. Często kilka razy powtarzałem procesję z palmami, aby podkreślić wyjątkowość tego czasu i aby malgascy chrześcijanie powoli wchodzili w ducha pasyjnego naszej wiary.

Misjonarz – na styku dwóch kultur

Niekiedy zauważałem, że za szybko chciałem przeskoczyć etap dojrzewania w wierze. I tak w jednej z wiosek, która była na początku drogi wiary, ambitnie „szarpnąłem się" na celebrację Wielkiego Piątku w wielkim stylu, a ludziska niewiele zrozumieli z tej uroczystości. Potrzeba czasu. Klasyczne tournée w czasie Wielkiego Tygodnia umęczyło nas bardzo. Każdy z nas, Polaków, którzy dali swoją cząstkę w ewangelizowanie Pangalany – o. Czesław Sadecki SVD, o. Paweł Gałła SVD czy o. Krzysztof Kołodyński SVD, miał podobne doświadczenia i wyzwania. Szukaliśmy nowych form wyrażania religijności albo w te uniwersalne próbowaliśmy tchnąć ducha malgaskiego. Było to – i nadal jest – wspólne kroczenie misjonarza i rodzącej się wspólnoty, przy obopólnym przenikaniu się dwóch wrażliwości duchowych. Misjonarz staje przed wyzwaniem, aby być osobą

Grób Jezusa przygotowany przez o. Pawła Gałłę SVD

na styku dwóch kultur i duchowości. Z jednej strony, musi uważać, aby nie zostać „religijnym kolonizatorem", lecz pozwolić lokalnej duchowości na dojrzewanie. Z drugiej, mając doświadczenie Kościoła o starszej tradycji, ma szansę na ubogacenie i prostowanie niektórych tendencji.

Aby przyspieszyć proces poznawania i przeżywania tajemnic Triduum Paschalnego, zdecydowałem o utworzeniu tzw. pielgrzymki pasyjnej w Pangalanie. Wiedziony intuicją, najpierw zacząłem stawiać krzyże wokół jeziora Rangazavaka, słynącego z przypisywanej mu magicznej siły i z wielu przesądów z nim związanych. W wioskach Vohitrandrina, Anilavinany i Tanandava krzyże te zniszczył jednym podmuchem cyklon w 1996 r. Jednak nie dałem za wygraną. Postawiłem kolejny krzyż przy współpracy z o. Sadeckim i ten stoi do dziś. Jest zarazem miejscem, do którego udaje się co roku pasyjna pielgrzymka. To właśnie pielgrzymka w Tanandava stanowi rodzaj „katechezy w obrazach" na temat Triduum Paschalnego i ducha pasyjnego. Pragnąłem w ten sposób przygotować cały dystrykt, a więc wszystkie wioski, do pełnego przeżycia Triduum. Tak też zrodziła się tradycja wspólnego przeżywania Triduum. Ludzie schodzili się na trzy dni, przynosząc ze sobą sprzęt do gotowania, zapasy żywności, a nawet chrust.

Droga krzyżowa z Najświętszym Sakramentem

Wielkim przeżyciem w Tanandava była Droga krzyżowa z Najświętszym Sakramentem. Było to niebywałe wydarzenie, bowiem z czasem zaczęło w niej uczestniczyć ponad 3 tys. osób. Przy każdej stacji reprezentanci poszczególnych *Fiadidiana* (odpowiednik polskich dekanatów) zanosili modlitwy w intencji zebranych i całego Kościoła powszechnego. Ludzie uczyli się modlić i rozważać treści poszczególnych stacji. Początkowo te ich refleksje były bardzo proste, jednak nie liczyła się inteligencja, lecz serce i dobra wola. Sami mieli przygotować refleksje do kolejnych stacji; owszem, podpowiadałem, ale chciałem, aby samodzielnie stawiali kroki, jak dziecko uczące się chodzić. Dla podkre-

Obraz Jezusa miłosiernego w procesji na Madagaskarze

Na pielgrzymce w Tanandawie

ślenia ducha ofiarności i wynagrodzenia, jaki ma towarzyszyć naszej solidarności z Jezusem cierpiącym i ukrzyżowanym, odległość 200 m do stacji XII pokonywaliśmy na kolanach, po gorącym piasku południa. Nie brakowało pęcherzy i małych zranień, ale to lekcja o tym, że zbawienie ma swoją cenę, a grzech konsekwencje. Oczywiście, na czele procesji również misjonarz w ornacie posuwał się na kolanach, dając przykład umartwienia. W ten sposób uczyliśmy się Chrystusa ukrzyżowanego.

Przykłady inkulturacji

Wieczorem miała miejsce adoracja krzyża, która była kolejną nowością dla wielu, a zarazem okazją do wyrażenia swojej wiary na zewnątrz. Oprócz tradycyjnej formy ucałowania krzyża, można było przejść pod krzyżem. To już klasyczny przykład tradycji malgaskiej, jeden z pierwszych przykładów inkulturacji na sposób mieszkańców Czerwonej Wyspy. Kiedy w początkach mojej pracy chciałem zorganizować czuwanie przy grobie Jezusa, ówczesny biskup diecezji Mananjary nie zgadzał się, tłumacząc, że ważniejsze dla Malgaszów jest świętowanie zwycięstwa Chrystusa niż ciągłe nawiązywanie do śmierci. Zatem za moich czasów pomysł ten nie przeszedł, ale kolejni proboszczowie Pangalany, o. Gałła i o. Kołodyński, śmiało wprowadzili ten zwyczaj, aranżując grób Jezusa i czuwanie przy nim. Muszę przyznać, że ta forma przyniosła efekty. Ludzi jeszcze bardziej fascynowała i przyciągała atmosfera religijna. Organizując Drogę krzyżową w innych wioskach, ojcowie ci sami też dźwigali krzyż, co robiło niemałe wrażenie na uczestniczących, jak i poganach przypatrujących się chrześcijańskim

Grób Pański

Dzwonnica

celebracjom. Natomiast ja w swojej pracy nawiązywałem do znanej i praktykowanej formy wspólnego dźwigania krzyża przez kolejne grupy – dzieci, młodzież, dorosłych, kobiety i poszczególne grupy pastoralne. Na koniec wkopywało się krzyż obok kaplicy na wiecznych rzeczy pamiątkę... i wspomnienie. Znaki święte ewangelizują.

Młody Kościół malgaski

Wszystkie te wysiłki misyjno-pastoralne miały za cel wprowadzanie wiernych w pobożność pasyjną, stawanie w cieniu krzyża, czyli kontemplację krzyża z umęczonym Zbawicielem. Kiedy zajrzymy do malgaskiego śpiewnika pieśni religijnych, zwykle znajdziemy w nim pieśni inspirowane treściami biblijnymi i nawiązujące do tajemnicy Zmartwychwstania i zwycięstwa Chrystusa. Pieśni typowo pasyjne można policzyć na palcach jednej ręki. Świadczy to o tym, że mamy do czynienia z młodym Kościołem, który jest w drodze do duchowej dojrzałości. Można powtórzyć za św. Pawłem: *Mleko wam dałem, a nie pokarm stały* (1 Kor 3,2).

Młody Kościół malgaski jest bardziej zauroczony świętowaniem Chrystusa zwycięskiego niż upokorzonego i cierpiącego. Można powiedzieć, że bardziej przemawia do Malgaszów Chrystus zmartwychwstały, który obiecuje uwolnienie, radość nowego życia i zwycięstwo nad światem. Wiąże się to z ich naturalną mentalnością, gdzie aspekt świętowania w radości jest bardzo wymowny. Dzięki naszej misyjnej pracy dochodzi do wzajemnej wymiany charyzmatów dwóch Kościołów: tradycyjnego, reprezentowanego przez stary kontynent i tego nowego, dopiero co zrodzonego powiewem

O. Zdzisław Grad SVD: „Znak krzyża jest zawsze znakiem obecności Chrystusa”

Ducha Świętego. Malgascy wierni uczą nas radosnego i spontanicznego wyrażania wiary śpiewem i tańcem, bardziej sercem niż rozumem.

Kristy Velona!

W Tanandava w ostatnim dniu pasyjnej pielgrzymki ma miejsce uroczysta procesja z obrazem Jezusa zmartwychwstałego – miłosiernego. Obraz o wysokości blisko dwóch metrów jest uroczyście niesiony wokół wioski, z przystankami przy czterech stacjach z Najświętszym Sakramentem. Zmartwychwstały Chrystus obwieszcza Swoje panowanie i błogosławi. *Kristy Velona!* – „Jezus żyje!”, to jedna z ważniejszych i najbardziej popularnych pieśni skomponowanych przez biskupa diecezji Mananjary. Pieśń ta porywa serca wiernych, umacnia wiarę i wyraża nadzieję, że mroki magii i czarów są już poza nimi. Nowe życie w Chrystusie jest zaproszeniem na dziś i na wieczność.

Ale to nie koniec świętowania po malgasku. W duchu Ostatniej Wieczerzy jest zorganizowany wspólny posiłek dla kilku tysięcy osób. Przesłanie tego jest jasne – wyraża jedność serc i jedność wiary, wielka rodzina Chrystusa uobecnia radość zbawionych. Wieczorem ma miejsce tzw. *kilalao*, czyli występ grup śpiewaczych prawie z każdej wioski. Piosenki o treści zaczerpniętej z Ewangelii układa młodzież, każdego roku na inny temat. W ten sposób młodzież i dzieci mają swoje „pięć minut”, aby wyrazić radość kroczenia za Jezusem i życia z Nim. Echo tych pieśni niesie się daleko, ze wzgórza Tanandava przez jezioro Rangazavaka do Oceanu Indyjskiego – aż po krańce ziemi...

Blogiem Ojca Prowincjała

Mrok i światło (3 kwietnia 2011 r.)

„Przed światłością Słowa i Duchem łaski niech ustąpią ciemności grzechu i noc niewiary...” – tak codziennie modlą się werbiści. Nie wiemy, jak modlił się niewidomy od urodzenia z dzisiejszej Ewangelii, ale jego ciemności ustąpiły (J 9,1-41). Uzdrowił go Jezus.

Było jednak więcej niewidomych. Faryzeusze także nie widzieli. Nie potrafili dostrzec jawnego cudu; nie potrafili zobaczyć w Jezusie zapowiadanego Mesjasza; nie potrafili zauważyć szansy dla siebie. Wybrali „noc niewiary”.

Grzechem naszych czasów jest zanik świadomości realnej obecności Chrystusa pośród nas. Ma to poważne konsekwencje. Zamykając się na *Światłość świata*, skazujemy się na życie w mroku. A ponieważ ciemność nie jest naszym naturalnym środowiskiem, zapalamy sztuczne światła, czymkolwiek one są. Mają one oswoić ciemność, pokazać drogę, uchronić od upadku, dodać radości, sprawić, że poczujemy się bezpiecznie. Kłopot jednak w tym, że przy sztucznym świetle nie rozwijają się kwiaty. Tylko w światłości stajemy się święci, czyli widzący Boga.

Pozdrawiam

Zależy na, zależy od (14 kwietnia 2008 r.)

To, co odróżnia dobrego pasterza od najemnika to to, że jednemu zależy na owcach, a drugiemu nie. To owe „zależy na” jest nie tylko cechą, po której rozpoznajemy autentycznego pasterza, ale także leży u podstaw wszelkiego rozwoju.

Żadne odkrycie, żaden wynalazek nie ujrzałyby światła dziennego, gdyby ludziom nie zależało na poszukiwaniu nowych dróg. Nie cieszylibyśmy się okruchami dobroci w świecie, gdyby komuś nie zależało na pomaganiu innym. Nie podziwialibyśmy świętych, gdyby niektórym nie zależało na czymś więcej niż chleb z masłem i telewizor przed spaniem. Nie doszłoby do ostatniego czuwania w Pieniężnie, gdyby młodzieży nie zależało na tym, aby czuwać całą noc. Nie byłoby nas, gdyby Bogu nie zależało, abyśmy byli.

To owe „zależy na” ma jednak swojego śmiertelnego wroga. Jest nim „zależy od”. Gdy nasze zaangażowanie, determinację, pasję zaczniemy uzależniać od okoliczności lub spodziewanych korzyści, to cała sprawa weźmie w łeb. Możemy zapomnieć o nowych drogach, dobroci, świętości i całonocnym czuwaniu. Za to doskonale odnajdziemy się w przeciętności i tzw. świętym spokoju. Tylko że pod koniec dni przyjdzie nam użalić się nad sobą, że żyło się bez smaku, na pół gwizdka, na jałowym biegu. Czego z całego serca sobie, ani nikomu nie życzę.

Pozdrawiam

Chleb z nieba (11 kwietnia 2008 r.)

Ciało moje jest prawdziwym pokarmem (J 6,55) – powiedział Jezus ponad dwa tysiące lat temu w synagodze w Kafarnaum i powiedział dzisiaj w naszej zakonnej kaplicy w Warszawie. Wtedy słuchacze zareagowali ze zdumieniem, z niedowierzaniem, z niesmakiem. A twarze moich współbraci (nie wyłączając mojej) pozostały niewzruszone. Żadna brew nie uniosła się w geście zdumienia, niedowierzania czy niesmaku.

Przywykliśmy już do tej największej z tajemnic niedostępnej ludzkiemu rozumowi, ale z łatwością mieszczącej się w ustach i sercu. Spowszedniał nam ten „Chleb z nieba”, jak manna narodowi wybranemu idącemu przez pustynię. Umieszczamy Go w sferze duchowych doznań albo skazujemy na nieistnienie poprzez brak wiary. A Ciało Chrystusa jest realne, dotykalne, prawdziwe. Cóż z tego, że smakuje jak chleb?! To nawet lepiej. Przecież chleb ratuje życie. Nie w przenośni, ale naprawdę.

25 kwietnia 2004 r. została beatyfikowana portugalska mistyczka Alexandrina Maria da Costa. Przez ostatnie 13 lat swojego życia nic nie jadła i nic nie piła. Jej jedynym pokarmem była Komunia święta. Również dla Francuzki Marty Robin Eucharystia była całym życiem, dosłownie. Przez 52 lata tylko Ją mogła spożywać. Pod koniec podyktowała: „Mam ochotę krzyczeć do tych wszystkich, którzy ciągle mnie pytają, czy ja rzeczywiście nie jem? – mówiąc, że ja jem więcej niż oni, ponieważ karmię się Eucharystią”.

Jutro, razem ze współbraćmi, znowu stanę przy ołtarzu...

Pozdrawiam

po dłuższym czasie, bo zabiegany byłem :-)

Andrzej Danilewicz SVD

„Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał!" – tymi słowami pozdrawiamy się w okresie Wielkiej Nocy. To pozdrowienie zawiera głęboką prawdę, że Bóg dokonał rzeczy niemożliwej. Niemożliwej, myśląc tylko po ludzku. W rozmowach ze Swoimi uczniami niejednokrotnie przygotowywał ich na czas Swojej męki i chwalebnego zmartwychwstania, mówiąc im o konieczności tych wydarzeń. Mimo to Jego najbliżsi zdumieni biegną do Grobu Pańskiego w poranek Zmartwychwstania, by na własne oczy przekonać się, że ich Mistrz dokonał czegoś niemożliwego.

obejmującego wszystkie kraje, ujawniają ukryty bezmiar różnych form ubóstwa, które ma swoje źródło w błędnym zarządzaniu sprawami publicznymi. Tysiące osób usiłowały i nadal usiłują przemierzać pustynie i morza w poszukiwaniu oaz pokoju, lepszego życia i większej wolności. Niestety, rzesze uchodźców lub uciekinierów spotykają się z wszelkiego rodzaju przemocą i wyzyskiem, a niejednokrotnie czeka ich więzienie lub nawet śmierć. A przecież to właśnie Afryka była miejscem schronienia dla Świętej Rodziny przed gniewem Heroda, miejscem zapewniającym pokój i bezpieczeństwo.

Jednak przede wszystkim zbudowali i wciąż budują Ciało Chrystusa – Kościół, składający się z żywych kamieni, którymi są afrykańscy chrześcijanie. Umieli przekazać smak soli Słowa i sprawić, że zajaśniało światło sakramentów. Dali Afryce to, co mieli najcenniejsze – Chrystusa.

Nowa ewangelizacja jest naglącym zadaniem dla chrześcijan w Afryce, gdyż także oni powinni ponownie ożywić swą wielką radość z przynależności do Kościoła. Pod natchnieniem Ducha zmartwychwstałego Pana są powołani, by na płaszczyźnie osobistej, rodzinnej i społecznej żyć Dobrą Nowiną i z odnowioną gorliwością głosić ją osobom bliskim i dalekim.

Prośmy Chrystusa, który chwalebnie zmartwychwstał i który każdego dnia dokonuje wielkich cudów w naszym życiu, aby wspierał swoim błogosławieństwem mieszkańców kontynentu afrykańskiego. Niech będzie dla nich znakiem niezawodnej nadziei, pewności, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Niech wspiera ich na drodze odrodzenia, budowania życia na wartościach i stawania się solą ziemi i świadkami braci, wśród których żyją. Prośmy również za misjonarzy pracujących na kontynencie afrykańskim, aby byli autentycznymi świadkami niezawodnej nadziei, jaką może dać jedynie Chrystus zmartwychwstały.

Martyna Zielińska

ABY ZMARTWYCHWSTAŁY CHRYSTUS BYŁ ZNAKIEM NIEZAWODNEJ NADZIEI DLA MIESZKAŃCÓW KONTYNENTU AFRYKAŃSKIEGO.

Azatem chrześcijanin powinien być człowiekiem nadziei, że to, co dla człowieka jest niemożliwe, dla Boga jest jak najbardziej realne do wykonania. Ile sytuacji ma miejsce w naszym życiu, kiedy stajemy bezsilni, nie mogąc nic zrobić i wtedy pozostaje nam mieć nadzieję, że Bóg zatroszczy się o nasze sprawy.

Zadaniem Kościoła jest wnoszenie orędzia Ewangelii do społeczności afrykańskich, aby mogły poznać Wszechmocnego Boga. Tak jak sól nadaje smak pokarmom, tak Dobra Nowina czyni z ludzi, którzy nią żyją, autentycznych świadków wiary w Chrystusa. Wszyscy, którzy w ten sposób wzrastają, stają się zdolni do pojednania w Bogu i światłem dla swoich braci (por. posynodalna adhortacja Benedykta XVI *Africae munus*).

Miliony migrantów – przesiedleńców i uchodźców szukają ojczyzny i ziemi pokoju w Afryce lub na innych kontynentach. Rozmiary tego exodusu,

Misjonarze, którzy przybyli do Afryki – zakonnicy, zakonnice, świeccy – zbudowali kościoły, szkoły i przychodnie, a w dużym stopniu przyczynili się do tego, że dziś kultury afrykańskie są doceniane.

fot. Marta Sojka SSpS, Angola

Nie jestem ja prorokiem ani nie jestem uczniem proroków, gdyż jestem pasterzem i tym, który nacina sykomory. Od trzody bowiem wziął mnie Pan i rzekł do mnie Pan: „Idź, prorokuj do narodu mego, izraelskiego!” **(Am 7,14-15).**

o. Jan J. Stefanów SVD

Przed trybunałem

Jednym z najważniejszych tematów poruszanych przez proroków w Izraelu były kwestie związane z niesprawiedliwością społeczną. Trzech z nich w sposób szczególnie znaczący wyróżniło się wrażliwością socjalną: Amos, Izajasz i Micheasz. Wszystko wskazuje na to, że Księga Amosa, chociaż w kanonie biblijnym poprzedzona jest pismami innych proroków, jest jedną z pierwszych, o ile nie pierwszą, w której zebrano nauczanie jednego z proroków Izraela. Uznając ten prymat Amosa pośród innych proroków, warto wsłuchać się w jego oryginalne przesłanie, które zainspirowało innych proroków i zachowuje do dziś swoją niegasnącą aktualność.

Amos, jak sam się określił, bardziej niż prorokiem był wieśniakiem, i stał się głosem najuboższych, ciemiężonych i marginalizowanych.

Świat Amosa

Po śmierci króla Salomona królestwo Izraela podzieliło się na dwie części: Królestwo Północne i Królestwo Judy, zwane też Południowym. Prorok Amos urodził się w małej miejscowości Tekoa w Królestwie Judy, 17 km od Jerozolimy, natomiast głosił swoje orędzie w Królestwie Północnym.

Na przestrzeni dwóch wieków historii (931-720 p.n.e.) Królestwo Północne miało swoją stolicę w trzech różnych miastach. Najpierw było to Sychem, następnie Tirsa, a potem Samaria, która nie tylko była ostatnią, ale i najbogatszą stolicą tego Królestwa. W czasach Amosa w Samarii panował król Jeroboam II. Pod jego rządami Królestwo Północne przeżywało okres względnego spokoju w relacjach ze swoim największym wrogiem Asyrią, oraz niespotykanego jak do tej pory rozkwitu ekonomicznego: rozwijało się rolnictwo, przemysł tekstylny, mnożyły się bogate pałace.

Wszystko to jednak dokonywało się kosztem wyzysku i niesprawiedliwości społecznych – bogacili się zamożni, a biedni ubożeli i stanowili coraz liczniejszą grupę. Najtragiczniejsza sytuacja panowała na obszarach wiejskich. Właśnie z tego środowiska wywodził się prorok Amos, który, jak sam się określił, bardziej niż prorokiem był wieśniakiem, i stał się głosem najuboższych, ciemiężonych i marginalizowanych.

Zabrany od trzody

Amos opisuje swoje powołanie w zaledwie dwóch wersetach, które przytoczyliśmy na wstępie. Mówi dosłownie, że Pan *wziął go od trzody* i posłał do głoszenia Jego orędzia. Był więc prostym człowiekiem z ludu, który pośród swoich codziennych zajęć na roli usłyszał Boży głos i nie mógł mu się oprzeć. O tajemnicy powołania powiedział on sam w pięknych słowach: *Czyż wędruje dwu razem, jeśli się wzajem nie znają? Czyż ryczy lew w lesie, zanim ma zdobycz? Czyż lwiątko wydaje głos ze swego legowiska, jeśli niczego nie schwytało? Czyż spada ptak na ziemię, jeśli nie było sidła? Czyż się unosi pułapka nad ziemią, zanim coś schwytała? Czyż dmie się w trąbę w mieście, a lud się nie przelęknie? Czyż zdarza się w mieście nieszczęście, by Pan tego nie sprawił? Bo Pan Bóg nie uczyni niczego, jeśli nie objawi swego zamiaru sługom swym, prorokom. Gdy lew zaryczy, któż się nie ulęknie? Gdy Pan Bóg przemówi, któż nie będzie prorokować?* (Am 3,3-8).

Mimo druzgocącego osądu i przestróg Amos daje mieszkańcom Izraela nadzieję, wzywając ich do nawrócenia i zmiany życia.

Tak mówi Pan

Całą Księgę Amosa można streścić w jednym słowie: sąd. Nie mamy tu jednak do czynienia z żadnym ludzkim trybunałem, lecz jesteśmy świadkami procesu, jaki Bóg wytacza swojemu ludowi. Prorok Amos jest w tym procesie pośrednikiem Boga; udziela Mu swego głosu. Prorok Amos używa w swym orędziu stylu, który angażuje każdego, nikogo nie pozostawiając obojętnym. Rozpoczyna swe nauczanie, mówiąc o błędach i grzechach sąsiadów i wrogów Izraela, czym zdobywa sobie przychylność słuchaczy, lecz powoli zawęża perspektywę, by skoncentrować się ostatecznie na błędach i grzechach Izraela, któremu poświęca większą część swego przesłania. Nie sposób tutaj wymienić wszystkich poruszanych przez Amosa tematów – zachęcam do lektury jego Księgi – lecz warto wymienić te, które dziś także zachowują aktualność, jak: dominacja wojenna i militaryzm (Am 1,3–2,16), rytualizm i kult oderwany od życia (Am 5,21-27), skandaliczne bogactwo (Am 6,4-6), wyzysk ekonomiczny, korupcja i niesprawiedliwość (Am 2,6-8).

Wezwanie do nawrócenia

Mimo tego druzgocącego osądu i przestróg Amos daje mieszkańcom Izraela nadzieję, wzywając ich do nawrócenia i zmiany życia: *Szukajcie dobra, a nie zła, abyście żyli. Wtedy Pan, Bóg Zastępów, będzie z wami, tak jak to mówicie. Miejcie w nienawiści zło, a miłujcie dobro! Wymierzajcie w bramie sprawiedliwość! Może ulituje się Pan, Bóg Zastępów, nad Resztą pokolenia Józefa* (Am 5,14-15).

Warto wsłuchać się w te słowa i znaleźć w nich przesłanie rzucające światło krytyki i nadziei na pogmatwane drogi życia naszego i świata, w którym żyjemy.

Jan J. Stefanów SVD

O. Marek Kijora SVD

Marek Kijora SVD, Ekwador

Pod „Górą Niebo" w Ekwadorze

Uroczystości Triduum Paschalnego należą do najbardziej wymownych i przepełnionych symboliką uroczystości religijnych w Ekwadorze. W Ludo wierni przeżywają Zmartwychwstanie nie tylko sercem, ale też zaangażowanym uczestnictwem w obrzędach.

Zdjęcie Pana Jezusa z krzyża

zdjęcia: Marek Kijora SVD

Podczas wieczornego nabożeństwa w Wielki Piątek zgromadzeni kierują wzrok na Golgotę – w świątyni jest nią wzniesiona przed ołtarzem konstrukcja pokryta palmami. U jej podnóża stoją figury Matki Bolesnej oraz Jana Apostoła, na krzyżu wisi figura Chrystusa. Po wysłuchaniu Ewangelii następuje podniosły akt zdjęcia ciała Jezusa z krzyża, którego dokonuje sześciu mężczyzn, zwanych „świętymi mężczyznami" (*santos varones*), odzianych w białe szaty. Czynności tej towarzyszy komentarz kapłana, sławiący miłosierdzie Zbawiciela. Rzeźba Chrystusa jest tak wykonana, że po usunięciu gwoździ z rąk opadają one bezwładnie, dzięki czemu „święci mężczyźni" mogą umieścić figurę w przygotowanej trumnie. W ten sposób następuje akt złożenia ciała Jezusa w grobie, którego według Ewangelii dokonał Józef z Arymatei.

Ustawiona na katafalku trumna nakryta jest wiekiem, przybrana kwiatami i lampionami. Tak przygotowaną trumnę wierni niosą w uroczystej procesji. Ważnym znakiem jest obecność figury Matki Bolesnej, okrytej czarnym, żałobnym płaszczem. Zwieńczeniem wielkopiątkowych uroczystości jest odśpiewanie przez trzech mężczyzn Męki Pańskiej w rdzennym języku quichua.

Równie bogate są uroczystości w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Z kościoła wyruszają dwie procesje: pierwsza, w której idą kobiety z figurą Matki Bolesnej, druga z udziałem mężczyzn, którzy towarzyszą figurze Chrystusa Zmartwychwstałego. Oba pochody zmierzają w stronę Monte Quiro („Góra Niebo"), czyli kilkumetrowej konstrukcji z gałęziami palmowymi, wykorzystanymi wcześniej do zbudowania Golgoty. Gałęzie te po procesji wierni zabierają do swoich mieszkań jako znak błogosławieństwa i opatrzności Bożej.

Kiedy procesja towarzysząca Matce Bolesnej dochodzi do wyznaczonego miejsca, z Góry Niebo zstępuje Anioł, przedstawiany przez dziecko. Radośnie wiwatuje na cześć Maryi oraz zabiera Jej czarne okrycie, pozbawiając tym samym żałoby i głosząc Zmartwychwstanie. Procesja ponownie rusza w drogę, by kilka kroków dalej stanąć naprzeciw drugiej procesji. Następuje spotkanie Matki i Syna – niesione figury oddają sobie nawzajem pokłon. Po czym obie procesje wracają, już jako jeden orszak, do świątyni.

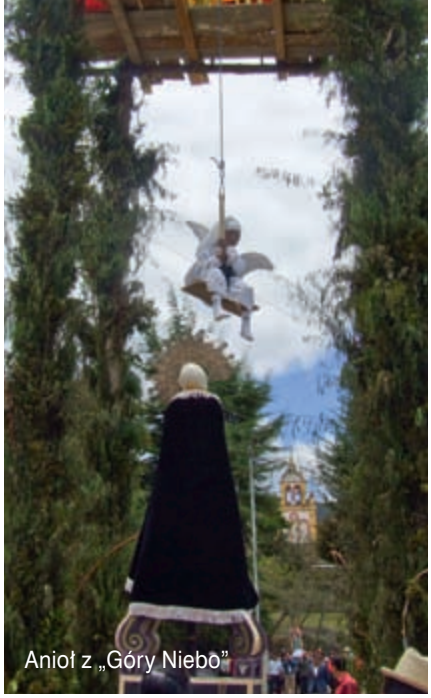

Anioł z „Góry Niebo”

Zaangażowanie i uczestnictwo w obchodach Triduum Paschalnego oraz uroczystościach Wielkiej Nocy jest silnie zakorzenione w świadomości i tradycji tutejszych mieszkańców. Prostota, a zarazem trafne przedstawienie wydarzeń ewangelicznych pozwala na głębokie i intensywne zanurzenie się w tajemnicy Zmartwychwstania.

Procesja z figurą Matki Bożej

Sprawa Anioła

Są tacy ludzie, których szybko nazywamy Aniołami. Mają oni w sobie tak wielką dobroć i wrażliwość, że chce się z nimi być. Wyczuwają nasze pragnienia i potrzeby. I nagle życie zamienia się w taką długą niespodziankę – ciągle coś się dzieje, za co warto dziękować. Mówimy wtedy, że Anioł przeszedł i zostawił swój ślad...

Jednak aby dostrzec, że życie jest piękne, a Aniołowie są obecni wśród nas i czymś nas obdarowują, trzeba mieć szczególne oczy, które by to zauważały, bo inaczej można przegapić. Trzeba też mieć szczególne serce, które by rozumiało to, czego świat nie rozumie albo nie ma czasu, by próbować zrozumieć. Serca Anioła i oczu Anioła potrzeba też do zrobienia czegoś, co wymaga uwagi kilku minut lub kilku godzin, a nie przynosi „korzyści”. Wielu ludziom coś po prostu się nie opłaca i tracą czas na liczenie. Nawet nie wiedzą, jak ubożeją, licząc i licząc. Dobrą Nowiną jest to, że Bóg nadal posyła Aniołów na ten świat – nie tylko do pastuszków, by o Swoim narodzeniu ogłosić, ale do każdego z nas.

Minęły już 22 lata od czasu, kiedy Nelson Mandela opuścił więzienie. Dożył 93 lat, ma za sobą życie pełne strat i cierpienia. Kiedy dziś przemawia w telewizji ten wielki człowiek, śmieje się z siebie, gdy

S. Dolores Zok SSpS na misji w RPA

czegoś niedosłyszy; mówi o swoich słabościach i cieszy się, gdy może być w gronie dzieci. Ta wielka pokora tego człowieka zadziwia świat Afryki, i nie tylko Afryki. Założył organizację, która pomaga dzieciom chorym na AIDS i sierotom, bo one są symbolem niewinności i przyszłości tego kraju. Najbardziej znany i kochany człowiek Afryki! Ludzie cieszą się, kiedy mogą być w jego towarzystwie, bo wtedy każdy czuje się wielki i doceniony, szczególnie dzieci. To, co ukształtowało jego serce, które nie liczy i nie traci, to ciągłe przebaczanie i zaczynanie od nowa; to samotność 27 lat w więzieniu i straty, które stały się błogosławieństwem. Nasi ludzie mówią, że to Bóg go posłał, do każdego z nas. Dobre serce dziś, bez kalkulowania, to też sprawa Anioła.

A oto inny Afrykanin – Benedict Daswa, prosty nauczyciel z wioski. Lubił uczyć dzieci gry w piłkę; pomagał, kiedy trzeba było zawieźć kogoś do szpitala nocą; kochał Boga i ludzi. Małe gesty miłości i życie codzienne. W Boże Narodzenie był szczególnie blisko z rodziną, która zawsze była dla niego na pierwszym miejscu. Zaraz po świętach ukamienowano go i zabito. Jego przyjaciele. Tylko dlatego, że był wierny wierze katolickiej. Proste życie i codzienność. Dziś świat Afryki modli się za jego wstawiennictwem, bo to pierwszy męczennik naszej ziemi Venda. Ludzie mówią, że to Bóg posłał go do nas, ponieważ wierność dziś, to też sprawa Anioła.

Simba, nasze chore dziecko, to mały Anioł. Cały obolały, leży i nie narzeka. Myślę, że to Bóg posłał go do mnie i do wielu, ponieważ bycie szczęśliwym dziś, bez narzekania, to też sprawa Anioła.

Dolores Zok SSpS, RPA

fot. Feliks Kubicz SVD

KAPITUŁA PROWINCJALNA

W Misyjnym Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie obradowała w dniach 7-9 lutego br. XXI Kapituła Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Wzięło w niej udział 51 werbistów reprezentujących zarząd prowincjalny oraz wszystkie wspólnoty domów misyjnych należących do Polskiej Prowincji. Przybyli na nią także zaproszeni goście, m.in. bp Jerzy Mazur SVD, ordynariusz diecezji ełckiej. W czasie Mszy św. na rozpoczęcie kapituły bp Mazur podkreślił m.in. potrzebę nowej ewangelizacji również we wspólnotach zakonnych.

W drugim dniu obrad wysłuchano dwóch konferencji poświęconych rozeznawaniu duchowemu, wygłoszonych przez Grzegorza Jankowskiego SJ z Ignacjańskiego Centrum Formacji Duchowej w Gdyni.

XXI Kapituła Prowincjalna zajmowała się zagadnieniami formacji oraz współpracy z laikatem. Dokonała wyboru dwóch delegatów na Kapitułę Generalną, która odbędzie się w Rzymie na przełomie czerwca i lipca, a poświęcona będzie zagadnieniom międzykulturowości we wspólnotach werbistowskich. Podczas Kapituły Generalnej zostanie wybrany nowy przełożony generalny Zgromadzenia Słowa Bożego oraz nowy zarząd generalny.

Kapituła Prowincjalna, która zbiera się co trzy lata, jest najwyższym ciałem ustawodawczym zgromadzenia. Jej postanowienia i decyzje są zatwierdzane przez zarząd generalny zgromadzenia i stają się wiążące dla całej prowincji.

Jan Wróblewski SVD

ODPUST W KRYNICY MORSKIEJ

29 stycznia br. w kaplicy pw. św. Józefa Freinademetza w domu zakonnym księży werbistów w Krynicy Morskiej została odprawiona Msza św. odpustowa, której przewodniczył prowincjał, o. Andrzej Danilewicz SVD, a homilię wygłosił o. Edward Michowski SVD, rektor Domu Misyjnego św. Arnolda Janssena w Laskowicach. Na uroczystość przyjechały delegacje werbistów z domów misyjnych w Laskowicach, Górnej Grupie i Pieniężnie. Uczestniczyło również wielu księży z dekanatu nadmorskiego, a także burmistrz miasta Krynica Morska, dobrodzieje i sąsiedzi domu zakonnego. Po Mszy św. wszyscy udali się na obiad,

fot. Eugeniusz Karuza

O. Sylwester Grabowski SVD – przełożony domu zakonnego w Krynicy Morskiej i o. Andrzej Danilewicz SVD – prowincjał

na którym była okazja do skosztowania – już zgodnie z tradycją – wielu potraw z kuchni chińskiej. To bowiem w Chinach pracował św. Józef Freinademetz, pierwszy misjonarz werbista Państwa Środka.

WYSTAWA O CZARNOBYLU

Wystawa fotograficzna br. Korneliusza Konska SVD, zatytułowana „I spadła z nieba wielka gwiazda ... Piołun (Ap 8,10)", pokazuje okolice Czarnobyla po katastrofie elektrowni jądrowej. W skład wystawy wchodzi 61 zdjęć

fot. Radosław Gawryś SVD

W dwóch słowach

- 12 stycznia br. o. Piotr Nawrot SVD otrzymał tytuł profesora nauk teologicznych, który nadał mu prezydent RP, Bronisław Komorowski.
- Książka „Kościół a lud andyjski Kolla w Argentynie" autorstwa Mirosława Piątkowskiego SVD ukazała się w serii „Materiały i Studia Księży Werbistów" nakładem wydawnictwa VERBINUM.

oraz eksponaty z Ukrainy. Kadry są zaopatrzone w podpisy oraz fragmenty wspomnień Niny Rybik, jednej z mieszkanek Ułas (wioski w rejonie hojnickim obwodu homelskiego na Białorusi), autorki artykułu „Czarnobyl – bez mitów” („Misjonarz”, nr 6/2011). Opowiada w nim o Czarnobylu, ale jej wspomnienia dotyczą szczególnie przyległych do niego terenów Białorusi, gdzie toczyło się jej beztroskie dzieciństwo i młodość. Jej

fot. Mateusz Podlecki SVD

Mała Ojczyzna, wszystko co bliskie oraz drogie jej sercu, zostało okryte welonem niewypowiedzianego bólu. Odwiedza jednak tę okolicę, by się wciąż na nowo upewniać, że nie jest człowiekiem bez ojczyzny, że ma swoje miejsce na ziemi, gdzie spoczywają jej przodkowie i wciąż żyje jej przeszłość.

Wystawę można oglądać w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie do 25 kwietnia br. Aktualne godziny otwarcia muzeum na stronie www.seminarium.org.pl/muzeum.

Hiacynta Lorenc SSpS

100 LAT KATOLICYZMU W TIANJIN

Chińska diecezja Tianjin przeżywa jubileusz 100-lecia stałej obecności Kościoła katolickiego w tym rejonie. Jest to rocznica utworzenia w 1912 r. wikariatu apostolskiego, który później dał początek diecezji będącej sufraganią archidiecezji Pekinu. W obchodach jubileuszu nie uczestniczą dwaj biskupi tej diecezji, ponieważ przebywają w areszcie domowym. Hierarchowie ci są w komunii ze Stolicą Apostolską i jako przedstawiciele wspólnoty katakumbowej nie mają pozwolenia władz chińskich na działalność kościelną. Bp Stephen Li Side jako ordynariusz Tianjin ma zakaz wejścia do tego miasta i sprawowania liturgii w miejscowej katedrze. Natomiast jego biskup pomocniczy Melchior Shi Hongzhen ma zakaz używania insygniów biskupich, ponieważ komunistyczne władze nie uznają jego święceń. Jubileuszowy program duszpasterski diecezji Tianjin koncentruje się wokół wiary i podzielono go na cztery tematy: modlitwa, życie, wspólnota, dzielenie się. Do tej chińskiej diecezji należy 100 tys. katolików, wśród których posługuje 40 księży.

RELIKWIE BŁ. MATKI TERESY W HONGKONGU I MODLITWA O DIALOG

W pierwszych dniach lutego Kościół Hongkongu modlił się za przyczyną bł. Matki Teresy z Kalkuty o wznowienie dialogu watykańsko-chińskiego. Ordynariusz Hongkongu przypomniał, że założycielka Misjonarek Miłości miała wiele planów misyjnych, którymi chciała objąć Chiny kontynentalne. Jej marzenia spełniły się tylko częściowo, ponieważ siostry rozpoczęły pracę jedynie w Hongkongu. Komunistyczne władze w Pekinie nie zezwoliły zakonnicom na działalność w Państwie Środka.

Kard. John Tong Hon przypomniał zasługi bł. Jana Pawła II dla ożywienia dialogu między Stolicą Apostolską a Chinami Ludowymi. W przekonaniu ordynariusza Hongkongu, w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, podczas pontyfikatu Papieża-Polaka, dokonano milowych kroków w relacjach watykańsko-chińskich. Popsuły się one po kanonizacji 120 chińskich męczenników w 2000 r. Dopełnieniem tego były ubiegłoroczne nominacje biskupów nieuzgodnione ze Stolicą Apostolską. Zdaniem bp. Hona obecne trudności należy pokonać w dialogu, w którym nie będzie zwycięzców i pokonanych. Katolicy Hongkongu modlą się również, by Chiny kontynentalne zezwoliły na pracę Misjonarek Miłości. Relikwie bł. Jana Pawła II znajdują się i są czczone w katedrze w Hongkongu, natomiast relikwie bł. Matki Teresy trafią do jednego z miejscowych kościołów parafialnych.

MISYJNA NAGRODA „TWÓRCA POKOJU” DLA BENEDYKTA XVI

5 lutego br., po niedzielnej modlitwie Anioł Pański Benedykt XVI przyjął delegację włoskiego ruchu Sermig – Służba Misyjna Młodych (*Servizio Missionario Giovani*). Turyńskiej młodzieży towarzyszyli jej rówieśnicy z Jordanii, Brazylii i Niemiec, a ponadto pisarz Ernesto Olivero, który blisko pół wieku temu, w 1964 r. założył ten ruch, oraz burmistrz Turynu Piero Fassino.

Nietypowa niedzielna audiencja wiązała się z tym, że w sobotę 4 lutego z powodu obfitych we Włoszech opadów śniegu nie mogli dotrzeć do Rzymu uczestnicy IV światowego spotkania „Młodzi dla pokoju”, zorganizowanego przez Sermig. Zamiast 7 tys. młodych misjonarzy, którzy mieli się spotkać z papieżem w Auli Pawła VI, do Watykanu dotarła tylko wspomniana delegacja. Wręczyła ona Ojcu Świętemu przyznawaną dorocznie od 1981 r. przez ten ruch misyjny nagrodę „Twórca Pokoju”. W uzasadnieniu czytamy: „Benedyktowi XVI – głosowi prowadzącemu ku prawdzie, która jest siostrą pokoju”.

KOLEJNYCH 30 PASTORÓW W KOŚCIELE KATOLICKIM

Utworzenie ordynariatu dla byłych anglikanów w Stanach Zjednoczonych wywołało nową falę zainteresowania Kościołem katolickim. Wolę konwersji wyraziło już kolejnych 30 pastorów – ujawnił zwierzchnik ordynariatu ks. Jeffrey N. Steenson. Aktualnie do przyjęcia katolickich święceń przygotowuje się już 100 pastorów.

Ks. Steenson, były biskup Kościoła episkopalnego – amerykańskiej gałęzi anglikanizmu, zapewnia, że za tymi konwersjami stoją poważne i często trudne decyzje. Trzeba się zdobyć na wiele wyrzeczeń i wszystko zacząć od nowa. Zwierzchnik ordynariatu zaznacza jednak, że Watykan docenił formację, jaką pastorzy zdobyli w Kościele episkopalnym. Dzięki temu ich przygotowanie do kapłaństwa katolickiego można ograniczyć do jednego semestru studiów, które skupiają się na różnicach między obu Kościołami. Ks. Steenson uczestniczył już w pierwszym posiedzeniu konferencji biskupów USA. Jako zwierzchnik ordynariatu jest jej pełnoprawnym członkiem, choć sam nie może przyjąć sakry biskupiej, ponieważ jest żonaty. „Odkryłem, że w katolickim episkopacie istnieje o wiele większa jedność niż w anglikańskim. Biskupi są zgodni w istotnych kwestiach” – wyznaje były biskup Kościoła episkopalnego. Zwierzchnik byłych anglikanów w USA nie ukrywa swej wdzięczności dla Benedykta XVI. Jest przekonany, że idea ordynariatu nie powstała w kurii rzymskiej, lecz jest osobistą inicjatywą papieża, do której musiał potem przekonać swoich współpracowników. Jako teolog ks. Steenson z wielkim uznaniem odnosi się również do pracy naukowej i twórczości Benedykta XVI. „Jezus z Nazaretu”, a w szczególności rozdział dotyczący modlitwy w Ogrodzie Oliwnym, to największe arcydzieło współczesnej teologii – uważa ks. Jeffrey Steenson.

za: opoka.org.pl

Ostatnia Wieczerza w inscenizacji Afrokolumbijczyków

zdjęcia: Michał Radomski SVD

Michał Radomski SVD, Kolumbia

Wielki Tydzień w kolumbijskiej dżungli

Dk. Michał Radomski SVD

W szczególnym okresie, jakim jest Wielki Tydzień, rozpocząłem moją praktykę pastoralną na werbistowskiej misji w Murindó na pograniczu dwóch kolumbijskich departamentów: Antioquií i Chocó. Po szybkim zaaklimatyzowaniu się, zaplanowaliśmy ze współbraćmi – proboszczem, o. Félixem Albizu SVD pochodzącym z Hiszpanii i wikarym, o. Jaime Alberto Orozco SVD z Kolumbii, grafik pokazujący, kto za co jest odpowiedzialny i gdzie będzie pracował w Wielkim Tygodniu.

Proboszcz zdecydował się popłynąć do kilku osad afrokolumbijskich nad rzeką Atrato w obrębie naszej parafii, zaś o. Jaime Alberto w towarzystwie trzech sióstr z kolumbijskiego Zgromadzenia św. Teresy od Dzieciątka Jezus, które pracują z nami na misji w Murindó, udał się do innych wiosek w odnodze rzeki Murindó. To spory teren i obejmuje wiele wiosek, niemal zapomnianych gdzieś w dżungli. Jednak staramy się je odwiedzać na bieżąco, sprawować tam sakramenty, służyć ludziom.

Jeszcze przed Niedzielą Palmową udałem się z o. Jaime Alberto i zakonnicami do Murindó Viejó, wioski stanowiącej bazę do dalszej przeprawy w głąb dżungli. Po pozostawieniu tam ekipy wróciłem na miejsce do Murindó, aby tam oczekiwać przybycia o. Emigdio Cuesta Pino SVD, Afrokolumbijczyka, który pochodzi z naszej misji w Vigía del Fuerte i jest werbistowskim duszpasterzem Afrokolumbijczyków działającym na obszarze całego kraju, a który zadeklarował swoją pomoc na okres Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy. Na miejscu pozostała również s. Aurora Uribe, przełożona sióstr od św. Teresy z Lisieux, która jest ponadto dyrektorką miejscowej szkoły podstawowej i gimnazjum. Przypłynęła również s. Asnedy, mistrzyni nowicjatu sióstr w Medellin, która chciała z nami spędzić tamten czas i święta Wielkiej Nocy. Już po dotarciu na misję o. Emigdio, w wąskim czteroosobowym gronie ustaliliśmy plan działania na kolejne dni.

W Wielki Czwartek rano udaliśmy się do centrum wioski, aby tam uczestniczyć w Drodze krzyżowej przygotowanej przez dzieci. W związku z wciąż trwającą wojną domową w Kolumbii młodym aktorom na każdym kroku towarzyszyła grupa policjantów mająca czuwać nad bezpieczeństwem wszystkich uczestników. Przemierzaliśmy przez kilka „dzielnic" wioski, aby dotrzeć do ostatniej stacji Drogi krzyżowej, usytuowanej tuż przy kaplicy.

Również w Wielki Czwartek, jednak już późnym popołudniem, w miejscowej szkole miała miejsce inscenizacja Wieczerzy Pańskiej przygotowana przez młodych mężczyzn udzielających się w licznych akcjach parafialnych. Inscenizacja ta poprzedziła Mszę św. celebrowaną przez o. Emigdio Cuesta Pino, po której trwała adoracja Najświętszego

Droga krzyżowa z udziałem dorosłych

Sakramentu w kaplicy. Nie była to może „Ciemnica", dobrze nam znana z naszych polskich misteriów Wielkiego Tygodnia, ale sama świadomość przeżywania tego szczególnego czasu gdzieś pośród kolumbijskiej dżungli wśród Afrokolumbijczyków, z małą grupką przybyłych Indian Embera Katio, była dla mnie czymś niesamowitym.

Poranek Wielkiego Piątku rozpoczęła Droga krzyżowa przygotowana przez mieszkańców wioski. Poprzebierani za żołnierzy, płaczki itp. aktorzy w gronie przybyłych wiernych wspólnie przemierzali kolejne stacje i „dzielnice" Murindó, aby zakończyć całość na terenie bazy stacjonującej w wiosce policji. Również kilku policjantów było zaangażowanych w przygotowanie Drogi krzyżowej, a kilku w niej odegrało przypisane im role. Tak więc na każdym kroku widoczna była współpraca i zaangażowanie wielkiej grupy mieszkańców Murindó. Nikt nie pozostawał bierny, a całość zrobiła naprawdę wielkie wrażenie. Każdy z aktorów, jak i widzów odnajdywał siebie na tej Drodze krzyżowej, która stała się źródłem refleksji nie tylko dla samych mieszkańców wioski, ale i dla licznie przybyłych gości z pobliskich osad. Wielki Tydzień, jak miałem okazję przyjrzeć się, mobilizuje do działań naprawdę sporą grupę osób z Murindó – nikt się nie obija, ale grupowe działania przekładają się na wspólne owoce pracy. Nie wiem, czy to szczególnie ten czas świąt tak działa na ludzi, ale naprawdę człowiek odczuwa pośrodku kolumbijskiej dżungli – tak jak niegdyś w Polsce, jeszcze jako młody ministrant i lektor – tę atmosferę wyczekiwania. Wyczekiwania na wielkie wydarzenie, które co roku przeżywane wciąż na nowo porywa serce.

Pieta w wyobrażeniu Afrokolumbijczyków

Wielka Sobota zgromadziła nas w kaplicy, aby wraz z grupą przybyłych policjantów wspólnie czuwać przy Matce Bożej Bolesnej, a także oczekiwać Zmartwychwstania Pańskiego i razem świętować tą wielką chwilę. W sercu kolumbijskiej wioski, pośród Afrokolumbijczyków czuło się wielką radość, bo Pan zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał w sercach oczekujących tej wielkiej chwili ludzi.

Daleko od Polski, ale w sercu ta sama nadzieja, a później radość: Pan Zmartwychwstał! – i tą Dobrą Nowiną dzielimy się jako werbiści już od 40 lat, pracując w kolumbijskiej dżungli wśród Afrokolumbijczyków, potomków ludzi wyrwanych niegdyś z własnych korzeni Afryki Zachodniej, którzy w Nowym Świecie odnaleźli swój dom i Ewangelię.

Droga krzyżowa z udziałem dzieci

Adoracja Pana Jezusa

Benedykt XVI w Beninie

Wy jesteście solą dla ziemi (...).
Wy jesteście światłem świata.
(Mt 5,13.14)

zdjęcia: Mirosław Wołodko SVD

Msza św. na stadionie w Cotonou

Obraz Jerzego Dudy-Gracza, znajdujący się na Jasnej Górze, jeden z cyklu przedstawiającego drogę krzyżową Chrystusa

www.werbisci.pl

Benedykt XVI

Marek Pogorzelski SVD, Benin

Długo oczekiwanym wydarzeniem w życiu całego Kościoła w Afryce była papieska pielgrzymka Benedykta XVI w Beninie w dniach 18-20 listopada 2011 r. To druga, jak do tej pory, wizyta Ojca Świętego na kontynencie afrykańskim. Dlatego też oczekiwania i nadzieje z nią związane były ogromne.

Katedra Matki Bożej Miłosierdzia w Cotonou

O. Marek Pogorzelski SVD przed rozpoczęciem Mszy św. na stadionie w Cotonou

Bardzo często można było wtedy usłyszeć słowa, że papież przybywa tu do nas, do Beninu, jako ten, który w imię Boga pragnie posłać całą Afrykę z misją pojednania, sprawiedliwości i pokoju. A to wszystko za sprawą uroczystego wręczenia reprezentacjom wszystkich Konferencji Episkopatów Afryki posynodalnej adhortacji apostolskiej *Africae munus*. Adhortacja ta jest owocem zakończonego w 2009 r. drugiego specjalnego Synodu Biskupów dla Afryki, który przebiegał pod hasłem „Kościół w Afryce w służbie pojednania, sprawiedliwości i pokoju". Poza tym Ojciec Święty przybywał do Beninu, aby w sposób uroczysty zamknąć obchody jubileuszu 150-lecia ewangelizacji tego kraju, co było również bardzo ważnym elementem tej podróży dla każdego z nas tutaj.

Benedykt XVI spędził w Beninie trzy dni – dni wypełnione modlitwą i spotkaniami z ludźmi. Każdemu spotkaniu towarzyszyło pełne troski i nadziei papieskie przesłanie, które było słuchane z wielką uwagą. Pod tym względem sobota, czyli drugi dzień pielgrzymki, była bardzo „pracowita". Po porannej Mszy św. odprawionej w prywatnej kaplicy nuncjatury apostolskiej, papież spotkał się z członkami rządu, przedstawicielami instytucji Republiki Beninu, korpusu dyplomatycznego oraz przedstawicielami głównych religii w Pałacu Prezydenckim w Cotonou. Swoje przemówienie Ojciec Święty rozpoczął od stwierdzenia, iż Afryka jest kontynentem nadziei – stwierdzenia wypływającego nie tylko z osobistego przekonania, ale będącego również przekonaniem całego Kościoła. Następnie, po krótkiej analizie słowa „nadzieja", Benedykt XVI omówił dwa aktualne problemy afrykańskie: pierwszy – odnoszący się do życia społeczno-politycznego i gospodarczego kontynentu, drugi – do dialogu międzyreligijnego. Pobyt w Pałacu Prezydenckim zakończył się prywatną rozmową z prezydentem kraju – Thomasem Boni Yayi.

Po tym spotkaniu Ojciec Święty udał się samochodem do Ouidah. To oddalone o 43 km od Cotonou miasto ma bardzo duże znaczenie dla całego Beni-

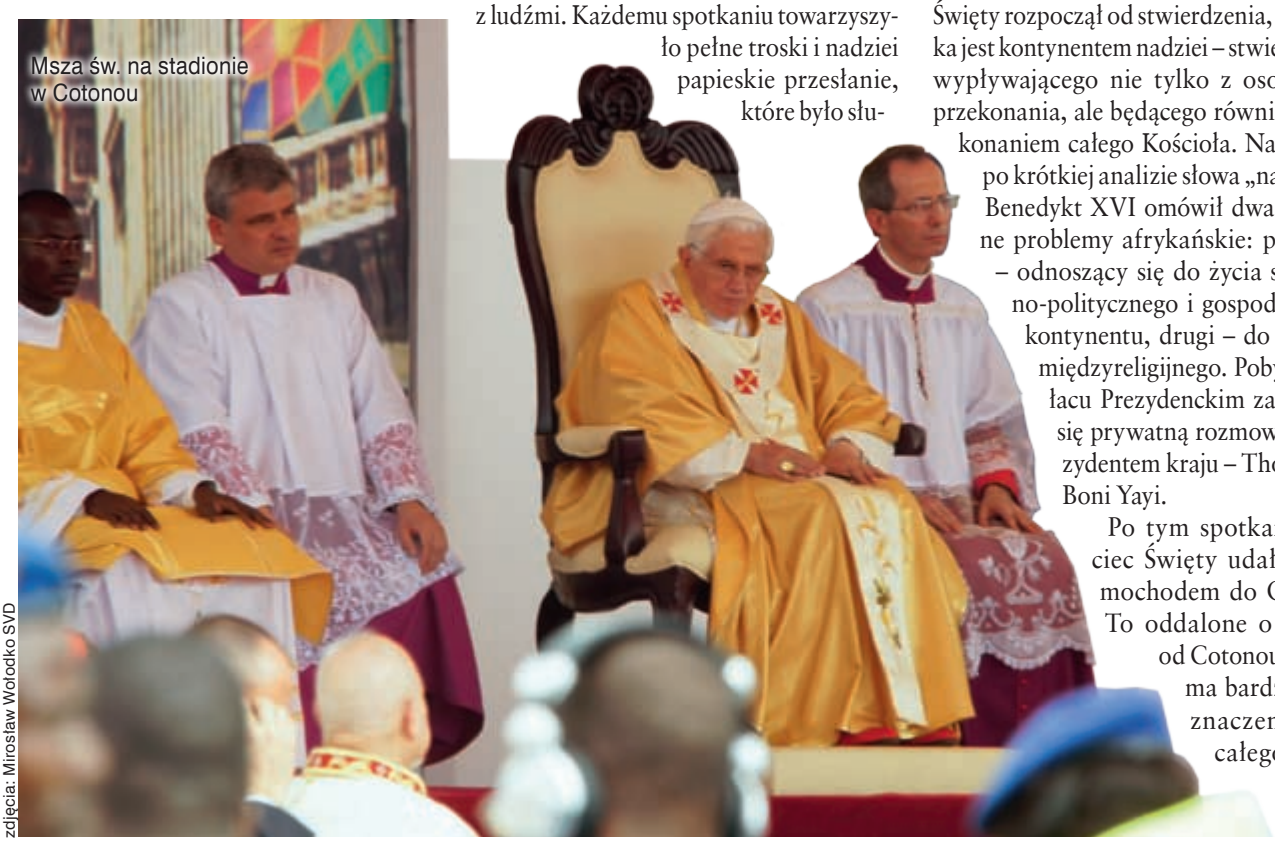

Msza św. na stadionie w Cotonou

zdjęcia: Mirosław Wołodko SVD

w Beninie

nu. W przeszłości Ouidah było wielkim targiem niewolników, a zarazem portem, z którego odpływali oni do Ameryki. Jest to też główny ośrodek religii vodoo, która łączy wierzenia afrykańskie z okultyzmem i elementami chrześcijaństwa. Poza tym, to tu właśnie przybyli 150 lat temu dwaj pierwsi misjonarze ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich: Włoch o. Francesco Borghero i Hiszpan o. Francisco Fernandez. Z ich przybyciem rozpoczęła się ewangelizacja tego kraju.

Papieska wizyta w Ouidah skupiona została na dwóch miejscach. Pierwsze z nich to Seminarium Duchowne St Gall, w którym przygotowuje się do kapłaństwa ponad 150 kleryków pochodzących ze wszystkich dziesięciu diecezji. Trwający ok. godziny pobyt w tym miejscu rozpoczął się w seminaryjnej kaplicy, gdzie został pochowany kard. Bernardin Gantin. Dla tutejszych ludzi jest on ikoną, z której wszyscy są bardzo dumni. Był pierwszym afrykańskim kardynałem stojącym na czele dykasterii Watykanu. Podczas swojego ponad 30-letniego pobytu w Watykanie, przewodniczył m.in. Papieskiej Komisji *Iustitia et Pax* i Papieskiej Radzie *Cor Unum*, a także przez wiele lat był dziekanem Kolegium Kardynalskiego. Papież Benedykt XVI, jeszcze wtedy kard. Ratzinger, przez długie lata współpracował z kard. Gantinem. Nie można się więc dziwić, że podczas wizyty w Beninie pragnął odwiedzić i pomodlić się osobiście przy jego grobie.

Następnie Ojciec Święty przeszedł na dziedziniec seminarium, gdzie oczekiwali go licznie zgromadzeni kapłani, osoby konsekrowane, seminarzyści oraz osoby świeckie. Do każdej z tych grup papież skierował swoje słowo. Benińskich kapłanów zachęcał, aby byli czyści i przeźroczyści jak kryształ i aby poprzez swoją posługę, a także osobiste świadectwo życia ukazywali ludziom Chrystusa. Zakonnikom przypomniał, że życie konsekrowane jest radykalnym naśladowaniem Jezusa, które przejawia się w praktykowaniu ewangelicznych rad czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Zwracając się do seminarystów, papież mówił o pięknie kapłaństwa, zachęcając ich do nauki w szkole Chrystusa, aby zdobywali cnoty, które pomogą im przeżywać kapłaństwo służebne jako miejsce ich osobistego uświęcenia. Świeckich Benedykt XVI wezwał do wiary w rodzinę, która – jak zaznaczył – powinna być zbudowana zgodnie z planem Bożym oraz wierności samej istocie chrześcijańskiego małżeństwa. Na koniec zwrócił się szczególnie do katechistów, czyli świeckich misjonarzy, którzy w najskromniejszych warunkach mężnie pomagają w szerzeniu wiary chrześcijańskiej.

Z seminarium duchownego Ojciec Święty udał się do pobliskiej bazyliki Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny, gdzie oczekiwali go biskupi przybyli z całej Afryki. Podczas krótkiego nabożeństwa miało miejsce bardzo ważne wydarzenie,

> Duszy Afryki obecny jest cenny skarb, dostrzegam tam bowiem »„płuco" duchowe ludzkości, która zdaje się przeżywać kryzys wiary i nadziei« dzięki niezwykłym bogactwom ludzkim i duchowym jej dzieci, jej wielobarwnym kulturom, jej ziemi i jej głębiom obfitującym w ogromne zasoby. Aby jednak stać w postawie wyprostowanej, z godnością, Afryka powinna usłyszeć głos Chrystusa, który głosi dziś miłość bliźniego, nawet nieprzyjaciela, aż do ofiarowania własnego życia, i który teraz modli się o jedność i wspólnotę wszystkich ludzi w Bogu (zob. J 17,20-21).
>
> *Benedykt XVI, posynodalna adhortacja apostolska „Africae munus"* (n 13)

> Głoszenie Dobrej Nowiny rodzi w Kościele nowe formy wyrazu, dostosowane do potrzeb czasu, kultur i oczekiwań ludzi. Także w Afryce Duch Święty nie przestaje pobudzać mężczyzn i kobiet, którzy zgromadzeni w różnych stowarzyszeniach, ruchach i wspólnotach, poświęcają swoje życie szerzeniu Ewangelii Jezusa Chrystusa. Zgodnie z zachętą Apostoła Narodów: *Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie! Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie! Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła* (1 Tes 5,19-22), Pasterze mają obowiązek czuwać, aby te nowe formy wyrazu trwałej płodności Ewangelii wpisywały się w pracę duszpasterską w parafiach i diecezjach.
>
> *Benedykt XVI, posynodalna adhortacja apostolska „Africae munus"* (n 168)

Podpisanie posynodalnej adhortacji apostolskiej *Africae munus* w bazylice Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Ouidah

Przekazanie adhortacji biskupom Afryki

Bazylika Niepokalanego Poczęcia NMP w Ouidah

W oczekiwaniu na Benedykta XVI w Ouidah

fot. Marek Pogorzelski SVD

Abp Pascal N'Kone, odpowiedzialny za formację kapłańską w Beninie, podczas powitania Benedykta XVI na dziedzińcu wyższego seminarium

> Oblicze ewangelizacji przybiera dziś imię pojednania, będącego „niezbędnym warunkiem zaprowadzenia w Afryce sprawiedliwych stosunków między ludźmi i budowania zrównoważonego i trwałego pokoju z poszanowaniem każdego człowieka i każdego narodu; pokoju, (...) który tworzy wkład wszystkich ludzi dobrej woli, niezależnie od ich przynależności religijnej, etnicznej, językowej, kulturowej i społecznej". Oby cały Kościół katolicki życzliwie towarzyszył braciom i siostrom na kontynencie afrykańskim! Oby święci Afryki wspierali go swoją modlitwą wstawienniczą!
>
> *Benedykt XVI, posynodalna adhortacja apostolska „Africae munus"* (n 174)

a mianowicie podpisanie posynodalnej adhortacji apostolskiej *Africae munus*.

Następnym punktem papieskiej pielgrzymki była wizyta w Domu „Pokój i Radość", w którym kilka sióstr

fot. Marek Miszczuk

Polscy werbiści w studiu prasowym, od lewej: o. Władysław Dybaś, o. Mirosław Wołodko, o. Marek Pogorzelski i o. Wojciech Minta SVD

ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości zajmuje się kilkudziesięcioma dziećmi opuszczonymi lub chorymi, w tym także na AIDS. Po krótkiej modlitwie papież udał się z nimi do kościoła św. Rity, gdzie zgromadziły się inne dzieci przybyłe z całego Beninu. Jak zauważyła witająca Gościa z Watykanu w imieniu dzieci Aïcha, było to pierwsze tego rodzaju spotkanie Benedykta XVI. Został on przyjęty przez benińskie dzieci bardzo gorąco i serdecznie. Piękny śpiew przeplatany był głośnym skandowaniem: „Papież w Beninie – sprawiedliwość!", „Papież w Beninie – pojednanie!", „Papież w Beninie – pokój w Afryce!". Także i tutaj

Benedykt XVI skierował swoje słowo. Wracając wspomnieniami do dzieciństwa, do dnia swojej Pierwszej Komunii, zachęcił wszystkie dzieci do uważnego przyjmowania Eucharystii, jak również do szczerej i pełnej miłości modlitwy skierowanej do Pana Jezusa oraz Najświętszej Maryi Panny poprzez odmawiany jak najczęściej różaniec.

Punktem kulminacyjnym drugiej wizyty Benedykta XVI na kontynencie afrykańskim była uroczysta Msza św. na stadionie w Cotonou, podczas której została przekazana biskupom Afryki posynodalna adhortacja apostolska *Africae munus*. Stadion wypełniony był po brzegi wiernymi przybyłymi z wielu krajów Afryki, o czym świadczyły liczne flagi i transparenty. Atmosfera panująca podczas Eucharystii i po jej zakończeniu była bardzo piękna, widać było wyraźnie radość i nadzieję ludzi przybyłych na spotkanie z Ojcem Świętym.

Warto tu wspomnieć, że niemały udział w tej pielgrzymce mieli i polscy werbiści. Dwóch naszych współbraci, tj. o. Władysław Dybaś SVD oraz o. Wojciech Minta SVD, jako dziennikarze akredytowani pomagali przybyłym ojcom redemptorystom w retransmitowaniu całej pielgrzymki papieskiej. Także nasi rodacy mogli usłyszeć ich na falach Radia Maryja i TV Trwam. Poza nimi, o. Mirosław Wołodko SVD, posiadający również akredytację, i o. Marek Pogorzelski SVD wytrwale podążali śladami papieża i byli wszędzie tam, gdzie miały miejsca spotkania, starając się je udokumentować.

Choć minęło już trochę czasu od zakończenia tej podróży, wizyta Benedykta XVI jest nadal bardzo żywa w sercach i umysłach tysięcy benińskich katolików. Pozostawiła po sobie nie tylko niezapomniane wspomnienia, ale przede wszystkim radość i nadzieję, z którą Ojciec Święty przybył do Beninu i całej Afryki. Jego przesłanie o pojednaniu, sprawiedliwości i pokoju zostało uważnie wysłuchane. Konieczne są teraz modlitwa i aktywne zaangażowanie się całego Kościoła, aby ta pielgrzymka przyniosła jak najwięcej dobrych owoców w życiu duchowym, społecznym, kulturalnym, politycznym i ekonomicznym kontynentu.

Siostry zakonne oczekujące na przybycie papieża w Ouidah

fot. Marek Pogorzelski SVD

Spotkanie z dziećmi

fot. Marek Pogorzelski SVD

> Zadanie Afryki angażowania się dla Jezusa Chrystusa jest cennym skarbem, który powierzam na początku trzeciego tysiąclecia biskupom, kapłanom, diakonom stałym, osobom konsekrowanym, katechistom i osobom świeckim tego drogiego kontynentu oraz sąsiednich wysp. Misja ta prowadzi Afrykę do pogłębienia powołania chrześcijańskiego. Zachęca ją do życia, w imię Jezusa, pojednaniem między osobami i wspólnotami oraz do krzewienia pokoju i sprawiedliwości w prawdzie dla wszystkich.
>
> *Benedykt XVI, posynodalna adhortacja apostolska „Africae munus"* (n 1)

Benedykt XVI wśród licznie zgromadzonych wiernych

fot. Marek Pogorzelski SVD

O. Tomasz Przybył SVD
przed konwentem sióstr w Umthatha,
gdzie uczył się języka xhosa

Tomasz Przybył SVD, RPA

Z nadzieją patrzeć w przyszłość

Minęło już kilka miesięcy, od kiedy wylądowałem na lotnisku w Johannesburgu, aby podjąć misję głoszenia Ewangelii w Republice Południowej Afryki. Mam już za sobą krótki epizod pobytu w Ghanie. Jednak RPA odsłania przede mną zupełnie inną rzeczywistość niż ta, z którą się zetknąłem w zachodniej Afryce.

O. Tomasz podczas Eucharystii
u sióstr w Matatiele

zdjęcia: archiwum Tomasza Przybyła SVD

Już w chwili wylądowania na lotnisku w stolicy RPA, zdziwiłem się tym, co zobaczyłem. W niczym nie przypominało mi to afrykańskiej rzeczywistości, jakiej doświadczyłem w Ghanie, lecz raczej naszą, europejską. Oczywiście na wiejskich terytoriach można dostrzec jeszcze strzępy afrykańskiej kultury, jednak w dużych aglomeracjach świat wygląda prawie jak ten w Europie.

A jacy są tu ludzie? Różnią się mentalnością od mieszkańców zachodniej Afryki, nie okazują tej otwartości, z jaką spotykałem się w Ghanie. Nie można jednak o nich powiedzieć, że brak im życzliwości czy bezpośredniości w kontakcie z obcym. Owszem, jest pewna doza braku zaufania wobec nas, obcokrajowców, ale to spuścizna po apartheidzie, czyli polityce segregacji rasowej, która usankcjonowana prawnie miała miejsce w latach 1948-1994. W 1994 r. została uchwalona nowa konstytucja, która zniosła apartheid i dzięki której po rozpisaniu wyborów po raz pierwszy w historii tego kraju prezydentem został czarnoskóry działacz na rzecz praw człowieka, Nelson Mandela. W lipcu tego roku ukończy on 94 lata i pozostaje tutaj najbardziej szanowanym człowiekiem. To dzięki jego dyplomacji i nadaniu właściwego kierunku zaistniałej sytuacji, nie doszło w 1994 r. do odwetu i masakry „białych" mieszkańców RPA, którzy ciemiężyli lokalną ludność.

Trafić do raju

My, jako Zgromadzenie Słowa Bożego, jesteśmy tutaj od niedawna, bo zaledwie od 10 lat. Pracowaliśmy dotychczas w trzech parafiach na północy kraju, w diecezji Tzaneen, oraz w dwóch ośrodkach rekolekcyjnych – „Mater Dei" k. Mokopane i „Lumko" na peryferiach Johannesburga. Od października zeszłego roku ja i dwóch współbraci z Indii zawitaliśmy do Kokstad na południowym zachodzie. Diecezja Kokstad rozpościera się pomiędzy Górami Smoczymi w Lesoto a Oceanem Indyjskim. Kiedy pierwszy raz tu przyjechałem, myślałem, że trafiłem do raju. Przepiękne górzyste okolice przypominają nasze Bieszczady, a niekiedy szkockie wzgórza, z kolei bliżej Lesoto – niższe partie Alp. Kontemplując piękno tych terenów można naprawdę dostrzec potęgę i majestat Boga.

Opanować język mlaskowy

Niedawno dołączył do naszej trójki o. Piotr Śledź SVD, a wkrótce ma również dojechać o. Jean Chrysostome Kiyala SVD z Konga, więc będzie nas pięciu. Od połowy października przebywamy w sąsiedniej diecezji, w Umtata, gdzie uczymy się języka xhosa pod czujnym okiem s. Jean. Początki były tragiczne, jednak teraz już spokojnie możemy odprawiać Mszę św. w tym języku. Jest to bardzo trudny język, zaliczany do grupy tzw. mlaskowych z charakterystycznymi mlaskami mającymi status fonemów. Posiada on trzy główne tzw. kliki – x, q, c, oraz kilka słabiej artykułowanych. Na początku, kiedy uczyliśmy się czytać Mszę św., śmiechu było co niemiara. A ponieważ uczymy się w konwencie sióstr zakonnych, siostry lubiły podsłuchiwać pod drzwiami naszego „dukania" i czasem dochodziły do nas piski i chichoty pobożnych siostrzyczek.

Czytać książki, nie dziewczyny

Wczoraj miałem bardzo zabawną sytuację. Otóż s. Jean poprosiła, abym

przetłumaczył proste zdanie: „My teraz czytamy”, co jest bardzo proste w tłumaczeniu i brzmi: *Siyafunda ngoku*. Moja nadgorliwość sprawiła, że chciałem dołożyć słowo „książki”. Powiedziałem więc: *Siyafunda iintombi ngoku*. Na co siostra aż podskoczyła i dostała ataku śmiechu, a za nią moi współbracia. Nie miałem pojęcia, z czego się śmieją. S. Jean kategorycznie zaprzeczyła: *Hayi!!!* – „Nie!!!”. Zapytałem więc: *Why not?!* – „Dlaczego nie?!”, a ona na to, że to niemożliwe. Zdezorientowany, domyśliłem się, że musiałem coś źle powiedzieć. Im bardziej zaprzeczałem, tym większy był śmiech. W końcu pytam o. Piotra: „Piotr, co to znaczy *iintombi*”, a on przez śmiech wydusił z siebie: „dziewczyny”. No rzeczywiście, nam – kapłanom katolickim nie wypada „czytać dziewczyn”. Jeszcze długo śmialiśmy się z mojej wpadki, ale właśnie tak się najlepiej uczy – na błędach. Jestem przekonany, że już nigdy nie pomylę *iintombi* z *iincwadi* (co oznacza: książki).

Zulu i xhosa jak polski i czeski

Jeśli chodzi o Kościół katolicki, jego członkowie stanowią zaledwie kilka procent populacji – różne źródła podają od 3% do 5% (dla porównania, w Ghanie 17%). Czasem pomagamy kapłanom w parafiach, biorąc zastępstwa czy jeżdżąc do parafii, w których w ogóle nie ma księdza. Zdarzyło mi się, że będąc u „naszych” sióstr w Mahobe w sąsiedniej diecezji Umzimkulu, odprawiałem Mszę św. w języku zulu. Bliskość języków zulu i xhosa można porównać do bliskości polskiego i czeskiego – jeśli dobrze zna się xhosa, bez problemu rozumie się zulu (odwrotnie ponoć jest trudniej). Są też miejsca w RPA, gdzie katolików jest 7%, a są i takie, gdzie jest ich zaledwie 2%. Np. w Matatiele, gdzie spędzałem czas świąt Bożego Narodzenia, na pasterkę o północy przyszło ok. 50 wiernych; w Bizana, gdzie był o. Piotr, o północy nikt by nie przyszedł, więc proboszcz zarządził pasterkę o godz. 15.00, na którą przyszły trzy siostry i kilku wiernych, a liczba zgromadzonych nie przekroczyła 10 osób z księżmi. W następne dni w tym okresie kościoły świeciły pustkami, ponieważ to czas wyjazdów nad ocean, na plaże. Trochę jestem przerażony sytuacją tutejszego Kościoła, ale Pan Jezus powiedział: *Nie bój się, mała trzódko* (Łk 12,32), więc nie lękam się i z nadzieją próbuję patrzeć w przyszłość.

W niedzielne popołudnie podczas odwiedzin w sierocińcu w Umthatha, prowadzonym przez siostry zakonne z Indii

Nie wiemy, jak długo pozostaniemy na kursie xhosa, podobno po Wielkanocy mamy już udać się do parafii. Wiem, że tutaj zdobędziemy tylko podstawy tego języka i ubogi zakres słownictwa, a jego nauka rozciągnie się na długie lata. Trzeba nam trwać w przekonaniu, że współpracując z łaską Bożą i wsparci ofiarną modlitwą, powoli zaczniemy głosić Ewangelię tam, gdzie nasz Pan Jezus Chrystus nas pośle – czy to w języku xhosa, czy Bóg wie, jakim.

Z darem modlitwy i prośbą o pamięci w modłach o nas, misjonarzach, jak i tych, do których Bóg nas posyła.

Chwila odpoczynku w drodze do stacji misyjnej na Mszę św.

fot. Mirosław Wołodko SVD, Togo

Przypowieść o Ojcu

Kiedy się starasz zapomnieć
pamięta

kiedy nie możesz zasnąć
czeka aż się obudzisz

kiedy nie myślisz wracać
wygląda ciebie

kiedy nie widzisz wyjścia
każe otwierać wrota

kiedy umierasz z głodu
poleca nakrywać stoły

kiedy się kulisz w łachmanie
wybiera dla ciebie szatę

gdy mówisz wstanę i pójdę
rusza naprzeciw

gdy trzesz oczy jak suche kamienie
płacze nad tobą

kiedy nie śmiesz wyciągnąć rękę
oplatują cię jego ramiona

gdy twój brat wypomni żeś odszedł
odpowie że właśnie wróciłeś

ks. Janusz Pasierb

Benin

Benin jest państwem zachodniej Afryki, położonym nad Zatoką Gwinejską, między Nigerią a Togo. Północną część kraju pokrywa sawanna, którą porastają akacje i baobaby, we wnętrzu kraju dominują natomiast lasy suche, gdzie zdarzają się również enklawy wilgotnych, wiecznie zielonych lasów. W parkach narodowych, m.in. Pendjari żyją dzikie zwierzęta, takie jak lamparty, antylopy, słonie, hieny i wiele gatunków małp, które stanowią dużą atrakcję turystyczną.

Dzisiejsza Republika Beninu jeszcze niedawno znana była pod nazwą Dahomej. Było to rodzime królestwo Afryki Zachodniej, które swoją potęgę osiągnęło w XV w. Terytorium obecnego Beninu stało się kolonią francuską w 1872 r. i uzyskało niepodległość 1 sierpnia 1960 r. Sukcesja wojskowych rządów zakończyła się w 1972 r. wraz z dojściem do władzy dyktatora Mathieu Kérékou, który utworzył rząd oparty na polityce marksistowsko-leninowskiej. W stronę demokratycznych rządów państwo to zwróciło się dopiero w 1989 r. Dwa lata później wolne wybory prezydenckie wygrał Nicéphore Soglo i było to pierwsze w Afryce udane przekazanie władzy przez dyktatora w ręce demokratycznie wybranego prezydenta. Kérékou wrócił jednak do sprawowania władzy po tym jak wygrał wybory w 1996 i 2001 r. Mimo że niejedne międzynarodowe komisje kwestionowały prawidłowość wyborów, Kérékou ustąpił ze stanowiska dopiero pod koniec swojej drugiej kadencji w 2006 r. Jego następcą został Thomas Yayi Boni, polityczny outsider i niezależny polityk. Wygrał on wybory i rozpoczął drugą pięcioletnią kadencję w ubiegłym roku, a jego głównym celem jest powstrzymanie korupcji i działanie na rzecz przyspieszenia wzrostu gospodarczego Beninu.

Gospodarka Beninu jest wciąż niedorozwinięta i w znacznym stopniu oparta na rolnictwie, nastawionym na zaspokajanie wewnętrznych potrzeb kraju. Wzrost gospodarczy w ciągu ostatnich siedmiu lat sięgał około 5% rocznie, jednak wskutek szybkiego przyrostu ludności był słabo odczuwalny. Aby wzrost gospodarczy nadal się utrzymywał, Benin planuje przyciągnąć więcej inwestycji zagranicznych, położyć większy nacisk na rozwój turystyki, wprowadzić nowe technologie w przetwórstwie płodów rolnych oraz rozwinąć nowe technologie informatyczne i telekomunikacyjne.

Chrześcijaństwo zagościło w Beninie wraz z początkiem ery kolonialnej. W dniach 18-20 listopada 2011 r. Benedykt XVI odwiedził Benin z okazji 150-lecia ewangelizacji tego kraju oraz ogłoszenia posynodalnej adhortacji apostolskiej *Africae munus*. Ojciec Święty zwrócił szczególną uwagę podczas tej pielgrzymki na sposób postrzegania Afryki i na szkodliwe uprzedzenia. Przestrzegał przed wchodzeniem w rolę moralizatora lub eksperta, który chce narzucić Afryce własne wnioski i rozwiązania, oraz w rolę ciekawskiego etnologa i człowieka zainteresowanego jedynie eksploatacją afrykańskich zasobów.

oprac. Małgorzata Madej

na podst.: www.cia.gov; religia.tv, benin.pl

Dzieci przed kościołem św. Rity w Cotonou w oczekiwaniu na Benedykta XVI

fot. Mirosław Wołodko SVD

Aldona Wysocka SSpS, Benin

Przyjąć dary i ludzi takimi, jakimi są

S. Aldona Wysocka SSpS z sąsiadami i pracownikami na misji w Beninie

zdjęcia: Aldona Wysocka SSpS

Przez 11 lat pracowałam w stolicy Togo, Lome, a obecnie od roku pracuję na północy Beninu, ok. 500 km od wybrzeża. Przypomnę, że Benin leży w Afryce środkowo-zachodniej na Wybrzeżu Kości Słoniowej nad Zatoką Gwinejską. Kraj liczy 8 295 000 mieszkańców i obejmuje powierzchnię 112 620 km^2 (1/3 Polski). Językiem urzędowym jest francuski. Ludność składa się z różnych grup etnicznych, z których każda ma własny język. Kraj jest wieloreligijny: 48% to wyznawcy religii tradycyjnych (animiści), 30% chrześcijanie (w tym 21% katolicy) i 20% muzułmanie.

Nasza parafia Sonahoulou leży na północy kraju, w ubogim regionie rolniczym; liczy niewiele lat. Praca misyjnych sióstr jest pionierska, ewangelizacyjna. Zakładamy nowe wspólnoty w wioskach rozrzuconych wokół naszej głównej stacji misyjnej w promieniu 50 km i troszczymy się o ich wzrost przez katechezy, przygotowanie do sakramentów świętych, inicjowanie grup modlitewnych i podstawowych wspólnot chrześcijańskich. Dużo wysiłku wkładamy w pracę z dziećmi i kobietami. Do niektórych wspólnot dojeżdża się jedynie motorem, gdyż nie ma dróg.

Ludzie są bardzo biedni, żyją z uprawy mało urodzajnych pól. Rytm pracy wyznaczają pory roku. Podczas pory deszczowej, która trwa sześć miesięcy, dwukrotnie sieją i zbierają kukurydzę, raz fasolę, orzeszki ziemne, jam (czyli lokalne ziemniaki) i różne warzywa. Mięsa w wioskach nie jada się, chociaż przy każdym domu chodzą kozy i ptactwo domowe. Jednak mięso jest na sprzedaż, ponieważ zbiory nie wystarczają, aby wyżywić rodzinę przez cały rok. Kiedy pustoszeją spichrze, ziarno na wyżywienie kupuje się za pieniądze ze sprzedaży zwierząt. Posiłek w rodzinach przygotowuje się raz dziennie, wieczorem. Dzieci muszą sobie same radzić z głodem przez cały dzień.

S. Aldona podczas spotkania formacyjnego z benińskimi kobietami

Pewnego razu odwiedziłam rodzinę, w której jest 17 dzieci, 5 par bliźniąt i 7 dzieci zmarłego brata (w tradycji afrykańskiej dzieci zmarłego brata należą do brata, a nie matki dzieci). Pod drzewem siedziała babcia i obrywała liście ademin, dziko rosnącej rośliny, z której robi się sos do ugotowanego na gęsto ciasta z mąki kukurydzianej. Obok babci w piachu bawiły się dzieci, które jeszcze nie chodzą do szkoły. Rodzice byli na polu. Kucnęłam przed babcią, złożyłam ręce i pozdrowiłam w języku lokpa. Babcia na wszystko odpowiadała *alafija*, co znaczy: dziękuję, dobrze. I z kolei ona zadała mi te same pytania o dom, rodzinę, dzieci, pole i zwierzęta. Na co ja też odpowiadałam: *alafija*. Potem babcia zawołała bawiące się dzieci i coś im nakazała. Dzieciaki szybko zniknęły w domu – okrągłej chacie krytej słomą, przyniosły po garści orzeszków ziemnych i położyły przede mną na ziemi. Potem przykryły je odrobiną suchej trawy i podpaliły ją. Śmiały się przy tym głośno i kijem mieszały w małym ognisku. Kiedy ogień zgasł, rozdmuchały na boki popiół ze spalonej trawy, rączkami pozgarniały dookoła do czysta i powiedziały, żeby się częstować uprażonymi w ogniu orzeszkami. Babcia cały czas składała dłonie jak do modlitwy, wyrażając swoje zadowolenie. Ja gestem ręki zaprosiłam do wspólnego poczęstunku ku wielkiej radości dzieci.

Kiedy jeżdżę na Mszę św. do Kim Kim – wioski, w której ugościły mnie dzieci pod nieobecność rodziców, te dzieci zdają się być dumne do dzi-

siaj, że tak dobrze im poszło, kiedy siostra je odwiedziła. Biegną z daleka i ufnie wyciągają rączki w powitaniu. Myślę, że czasami nasze okazywanie miłości ludziom, wśród których pracujemy, jest prostym przyjęciem ich małych darów, a także ich samych takimi, jakimi są, okazaniem wdzięczności i radości z tego, czym się z nami dzielą.

Innym razem miałam spotkanie z kobietami w wiosce, pod wielkim rozłożystym drzewem, pod którym odbywa się wioskowy targ. Pod drzewem leży dużo porozrzucanych kamieni, które służą za miejsca do siedzenia. Kobiet było sporo, ok. 50, większość z nich z małymi dziećmi. Spotkanie dotyczyło higieny osobistej jako ważnego elementu zdrowia oraz dbania o porządek w domu i obejściu. Pojawiło się też kilku mężczyzn. Przysłuchiwali się naszym rozmowom (kobiety bardzo chętnie zabierają głos) i od czasu do czasu sami również wypowiadali się. Na koniec spotkania przynieśli kilka pomarańczy, położyli przede mną na ziemi i powiedzieli, że dziękują za naukę. Mężczyźni ci byli muzułmanami, podobnie jak duża część kobiet uczestniczących w tym spotkaniu. Mężowie przyszli sprawdzić, czego uczą ich żon katolicy. Dziękując, zapraszali, aby przychodzić do nich jak najczęściej, bo Kościół uczy ich dobrych rzeczy.

Na koniec, proszę o modlitwę za misjonarzy, aby „uczyli dobrych rzeczy" – aby Pan Bóg błogosławił ich pracy i dodawał sił do służenia wszystkim ludziom, do których ich posyła. Módlcie się, aby ich trudy przynosiły dobre owoce, aby Bóg w Trójcy Świętej Jedyny był znany, miłowany i uwielbiany przez wszystkich ludzi.

Republika Beninu:

- powierzchnia: 112 622 km² (102. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 9 mln (89. miejsce na świecie), w tym grupy etniczne: Fon 39,2%; Adża 15,2%; Joruba 12,3%; Bariba 9,2%; Fulanie 7%; Tamari 6,1%; Yoa-Lokpa 4%; Dendi 2,5%
- gęstość zaludnienia: 74 osoby/km²
- stolica: Porto-Novo
- język urzędowy: francuski (w użyciu jest ok. 54 języków rodzimych, w tym fon, joruba, baatonum)
- religie: chrześcijanie 42,8% (katolicy 27,1%; Niebiański Kościół Chrystusa 5%; metodyści 3,2%; inni protestanci 7,5%), muzułmanie 24,4%, religie tradycyjne i kulty Voodoo 17,3%
- jednostka monetarna: frank CFA (XOF)

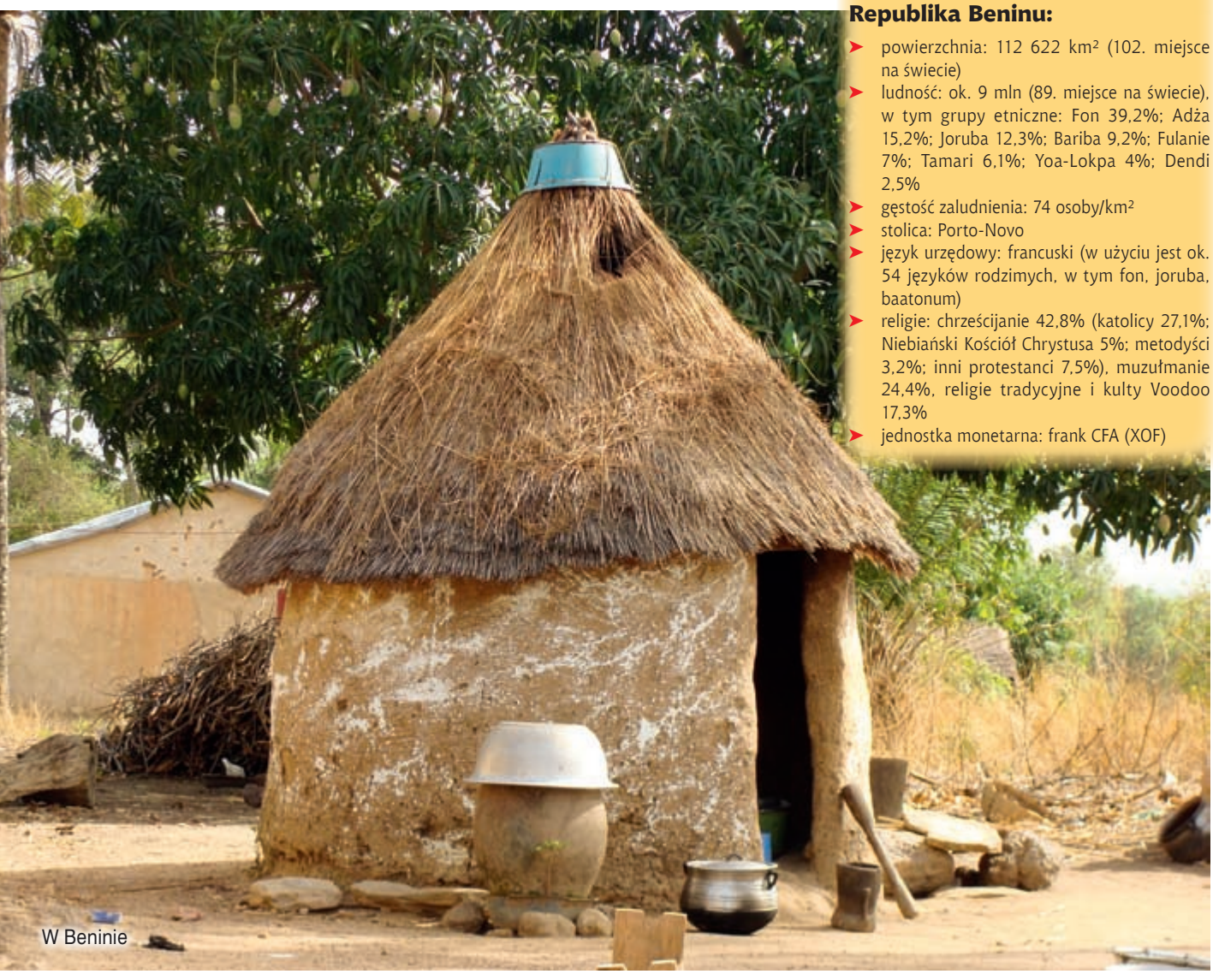

W Beninie

Plany duszpastersko-liturgiczne w Lindzie

Minęło już kilka miesięcy od objęcia przeze mnie parafii w Lindzie. Wszedłem już na dobre w rytm życia wspólnoty parafialnej. Pierwsze miesiące upłynęły mi pod znakiem spotkań z różnymi grupami, które razem ze mną organizują pracę duszpasterską w parafii.

fot. archiwum Jacka Gniadka SVD

O. Jacek Gniadek SVD podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu w Lindzie

Spotkanie z grupą liturgiczną należało do jednych z pierwszych. Odbyła się bardzo burzliwa i żywa dyskusja, podczas której omawialiśmy liturgię i próbowaliśmy wspólnie zrozumieć, jak powinna być ona sprawowana w naszej wspólnocie. Naszej liturgii brakuje jeszcze dużo do ideału, ale najważniejsze, że chcemy wspólnie się uczyć.

Pierwszym życzeniem grupy liturgicznej było wprowadzenie na stałe do programu duszpasterskiego parafii wystawienia Najświętszego Sakramentu w pierwsze piątki miesiąca. Teraz, po tym jak zostałem pierwszym proboszczem i regularnie przyjeżdżam do Lindy, pragnieniem wspólnoty jest mieć wszystkie nabożeństwa, które są w innych parafiach.

Kolejne spotkanie grupy liturgicznej poświęciliśmy na omówienie i przygotowanie pierwszopiątkowego nabożeństwa z litanią do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Skompletowaliśmy zbiór modlitw w języku chinyanja do adoracji Najświętszego Sakramentu. Chór przygotował hymn *Tantum ergo Sacramentum* w miejscowym języku. Podczas wystawienia mogę chwilę odpocząć od elektrycznych gitar dominujących na niedzielnej Eucharystii, ponieważ w czasie adoracji jest tylko chór, który hymn św. Tomasza z Akwinu śpiewa wspaniale, z podziałem na głosy.

Zgromadziliśmy również liturgiczne sprzęty potrzebne do przeprowadzenia wystawienia. W październiku ubiegłego roku odwiedzili mnie znajomi z Polski, którzy przywieźli welon. U miejscowego stolarza zamówiliśmy nowe klęczniki. Pozostaje jeszcze monstrancja. W zakrystii znalazłem małą monstrancję, która jest wyposażona w repozytorium na hostię o niestandardowej wielkości i musimy zawsze przycinać dużą hostię nożyczkami. Nie posiada ona również tzw. Melchizedeka, do podtrzymywania hostii, i nie możemy przechowywać jej tradycyjnie w kustodii.

Zakup nowej dużej monstrancji solarycznej – w formie promienistego słońca, w którego centrum umieszcza się hostię – przerasta nasze finansowe możliwości. To jednak nie przeszkadza nam w robieniu planów na przyszłość i rozwoju naszych eucharystycznych nabożeństw. Postanowiliśmy, że podczas Wielkiego Postu po kazaniach pasyjnych w każdą niedzielę będzie adoracja Najświętszego Sakramentu, a po Wielkanocy mamy w planach wprowadzenie całodziennej adoracji w pierwsze czwartki miesiąca.

Serdecznie Was pozdrawiam i proszę o modlitwę, by starczyło nam sił i zapału do realizacji nowych duszpasterskich pomysłów. Pamiętam o Was w modlitwie i dziękuję za finansowe wsparcie w zakupie nowego samochodu terenowego dla parafii. W każdą pierwszą sobotę miesiąca odprawiam w Waszej intencji Mszę św.

Z Bogiem,

Jacek Gniadek SVD, Zambia

MONSTRANCJA DLA ZAMBII

O. Jacek Gniadek SVD, misjonarz w Zambii, prosi o pomoc w zakupie monstrancji do parafii Świętej Rodziny w Lindzie, położonej na przedmieściach Lusaki. Sami parafianie nie są w stanie zebrać wystarczających funduszy na ten cel. Pomagając im, pomożemy jednocześnie w pogłębianiu czci Najświętszego Sakramentu i krzewieniu kultu eucharystycznego na zambijskiej ziemi.

Wiesław Dudar SVD
dyrektor Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie

Wpłaty prosimy kierować na konto z dopiskiem **MONSTRANCJA DLA ZAMBII**
Referat Misyjny Księży Werbistów
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
BANK PEKAO S.A. o. ELBLĄG NR 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119
albo na konto dowolnego Referatu lub Domu Misyjnego księży werbistów w Polsce.

O. Antoni Kość SVD (1949 – 2011)

Śp. o. Antoni Kość, werbista, zmarł nagle w Lublinie. Był wieloletnim prodziekanem Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie. Wybitny znawca prawa i kultury Dalekiego Wschodu. Kiedy 7 grudnia 2011 r. o. Antoni nie pojawił się na śniadaniu, zapukano do jego drzwi. Nie było żadnego odzewu. Po otwarciu drzwi okazało się, że śpi najspokojniej snem wieczystym. Zgon nastąpił parę godzin wcześniej. Dla większości mieszkańców Domu Misyjnego Słowa Bożego Księży Werbistów w Lublinie było to kompletne zaskoczenie. Inni słyszeli, że skarżył się na dolegliwości sercowe, ale nie działo się nic niepokojącego.

O. Antoni Kość SVD

fot. Archiwum SVD

Antoni Kość urodził się 12 maja 1949 r. w Rokietnicy k. Jarosławia (diecezja przemyska) w rodzinie Emila i Anny z domu Lew. Był pierworodnym spośród sześciorga dzieci. Wychowywał się w religijnej atmosferze domu; dwóch jego stryjów było kapłanami w diecezji przemyskiej. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Rokietnicy, natomiast I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Konarskiego ukończył w Rzeszowie w 1967 r. i tego samego roku został przyjęty do seminarium duchownego w Przemyślu. Z zamiłowaniem studiował języki starożytne: łacinę, grekę, hebrajski. Po czterech latach studiów w seminarium diecezjalnym doszedł do przekonania, że Bóg wzywa go do pracy misyjnej. W 1971 r. rozpoczął nowicjat w Zgromadzeniu Słowa Bożego w Pieniężnie, a 23 czerwca 1974 r. otrzymał tamże święcenia kapłańskie. Był pierwszym spośród studentów Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie, który równolegle studiował na Wydziale Teologii KUL i przed święceniami kapłańskimi uzyskał dyplom magisterski. Zgodnie z własnym życzeniem otrzymał przeznaczenie do pracy misyjnej w Japonii.

Do Japonii wyjechał wkrótce po prymicjach. Przez dwa lata uczył się języka japońskiego i równocześnie pomagał w pracy duszpasterskiej. W latach 1976-1978 studiował prawo w Sophia University w Tokio. Na studia doktoranckie został skierowany do Freiburga Br. w Niemczech. Miał do dyspozycji pięć lat. Ponieważ był gotowy z obroną pracy w ciągu czterech lat, piąty rok wykorzystał na poznawanie prawa anglo-amerykańskiego w Chicago University w Stanach Zjednoczonych. W latach 1983-1988 pracował na stanowisku profesora prawa na Uniwersytecie Nanzan w Nagoi w Japonii. W roku akademickim 1988-1989 studiował prawo kanoniczne na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Następnie został skierowany do Korei Południowej. Po rocznym studium języka koreańskiego w latach 1991-1993 pracował jako profesor prawa na National University oraz Sogang University w stolicy Korei Południowej w Seulu. Po dziewiętnastu latach pobytu za granicą powrócił do Polski. Od 1 października 1994 r. do śmierci pracował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Tu przeszedł wszystkie szczeble drabiny pracownika naukowego, od asystenta do profesora zwyczajnego. Był ogromnie pracowity. W swym dorobku naukowym pozostawił kilkanaście pozycji książkowych, z których *Podstawy filozofii prawa* miała trzy wydania, ponad 100 artykułów naukowych, haseł encyklopedycznych i popularnonaukowych, nie licząc licznych recenzji wydawniczych i ocen dorobku naukowego dla uzyskania wyższych stopni naukowych. Brał udział w licznych konferencjach naukowych krajowych i zagranicznych, na których wygłosił 60 prelekcji. Wypromował 112 magistrów, w tym 18 w Japonii, i 9 doktorów. Należał do 5 towarzystw naukowych. Za swe osiągnięcia w pracy naukowej, dydaktycznej i administracyjnej otrzymał wiele nagród i wyróżnień.

Od powrotu do Polski po doświadczeniach pracy naukowej w Japonii i Korei Południowej cały czas przebywał we wspólnocie domu misyjnego księży werbistów w Lublinie. Budował współbraci sumiennością, skromnością (mieszkał w jednoizbowym „apartamencie") i pracowitością. W latach 1996-2003 oprócz pracy naukowej zajmował się duszpasterstwem Koreańczyków – katolików i niechrześcijan, głównie pracowników firmy Daewoo w Lublinie i Warszawie, studentów i pracowników Ambasady Republiki Korei w Polsce. W trakcie tej specyficznej pracy misyjnej ochrzcił ponad 70 osób dorosłych, w tym ambasadora Republiki Korei w Polsce oraz dyrektora Daewoo, 10 dzieci, a 33 osoby przygotował do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Będąc w Polsce nadal pozostał czynnym misjonarzem.

Pogrzeb o. Antoniego miał charakter dwufazowy. 13 grudnia pożegnała go społeczność uniwersytecka w Lublinie z udziałem Rodziny, senatu uczelni, studentów i współbraci, a 14 grudnia wspólnota werbistów w Pieniężnie. Liturgii pogrzebowej w Lublinie przewodniczył metropolita szczecińsko-kamieński, abp Andrzej Dzięga, były dziekan Wydziału Prawa, a w Pieniężnie biskup ełcki Jerzy Mazur SVD, współbrat zmarłego. o. Antoni spoczął na cmentarzu klasztornym w Pieniężnie. *R.i.p.*

Alfons Labudda SVD

Kim są amisze?

„To ci z brodami i w śmiesznych ubraniach?", „To ta grupa, co żyje tak samo jak 200 lat temu?", „Czy to nie ci, co mogą mieć cztery czy pięć żon?". Są to przypuszczenia w różnym stopniu zgodne z prawdą. Odpowiedzi na te popularne przekonania brzmią następująco: „tak", „pod pewnymi względami tak, choć niekiedy nie" i „nie, zdecydowanie nie". Taka mieszanka wyobrażeń nie zaskakuje, ponieważ dla przeciętnego Polaka amisze to grupa z innego świata, zarówno pod względem geograficznym, jak i kulturowym.

Najczęstszy stereotyp przedstawia ich jako łagodnych, wiejskich, prostych ludzi, żyjących tak, jak żyli ich dawni przodkowie – w swego rodzaju bańce, w której czas w jakiś sposób się zatrzymał. Zawiera on elementy prawdy, ale nie zawsze malowany jest wiernie, a niejednokrotnie jest wręcz zaskakująco przerysowywany. Choć tak naprawdę, rzeczywistość życia amiszów wydaje się czasem dziwniejsza niż fikcja.

Amisze wywołują bardzo różne reakcje – w szczególności w Ameryce Północnej, gdzie żyje ich najwięcej. Wielu podziwia tę społeczność. Inni postrzegają amiszów jako nieszkodliwe relikty przeszłości albo jednostki warte kilku żartów (z których amisze, jak sami przyznają, niejednokrotnie sami się śmieją) na temat ich specyficznego podejścia do technologii. Istnieje także garstka tych, którzy odczuwają niechęć do nich i są pełni uprzedzeń, a nawet zdolni ich szkalować czy wręcz wyrządzać im krzywdę.

Jak to się dzieje, że ta z pozoru nienarzucająca się i pokojowo nastawiona chrześcijańska społeczność, wywołuje tak skrajne emocje?

Marek Połomski

Erik Wesner

Kim są amisze? Spotkanie z kulturą i społeczeństwem Amiszów Starego Zakonu Ameryki Północnej

ss. 240, format 130 x 200 mm, cena 35 zł

Sprzedaż i zamówienia:
Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM
ul. Ostrobramska 98, 04-118 Warszawa
tel. 22 610 78 70, fax 22 516 98 50
e-mail: zamowienia@verbinum.pl;
wydawnictwo@verbinum.pl
www.verbinum.pl

Świadectwo o współczesnych męczennikach Kościoła w Afryce

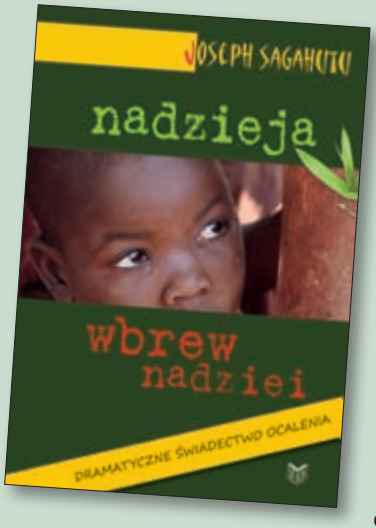

Książka jest świadectwem o jednej z największych tragedii, która wstrząsnęła kontynentem afrykańskim i dotyczy konfliktu na tle etnicznym w regionie Wielkich Jezior (Rwanda, Burundi, Demokratyczna Republika Konga). Okrutna bratobójcza wojna między plemionami Tutsi i Hutu wybuchła 6 kwietnia 1994 r., po zabiciu prezydentów Rwandy i Burundi. Zbrojny konflikt, w którym niestety uczestniczyły również grupy składające się w dużej mierze z chrześcijan, doprowadził do przelewu krwi prawie miliona osób i skazał 2 mln na wygnanie.

Autorem tego przejmującego świadectwa jest rwandyjski ksiądz, Joseph Sagahutu, uciekinier przed reżimem Armii Patriotycznej Rwandy, jedyny ocalały z rzezi w Kalimie (Kongo) w marcu 1997 r. Urodził się on w 1963 r. w Mugali, w prefekturze Gikongoro, w Rwandzie. Po święceniach kapłańskich w 1992 r. został mianowany wikariuszem parafii Muganza w diecezji Gikongoro. Jako uchodźca z Rwandy w 1994 r. został mianowany przez abp. Christophe'a Munzihirwę wikariuszem parafii Burhale (Kongo), gdzie organizował opiekę duszpasterską dla rwandyjskich uciekinierów.

Arcybiskup przed swoją męczeńską śmiercią apelował do wiernych, aby nie tracili nadziei i zachowali „nadzieję wbrew nadziei". Autor zachował tę maksymę jako testament i pokarm na swojej długiej i niebezpiecznej drodze wygnania. Po kilku latach ukrywania się w dziewiczych lasach Demokratycznej Republiki Konga udało mu się w końcu przedostać do Europy, do Belgii. Tam od 1999 r. pełni posługę kapłańską oraz daje świadectwo o zbrodniach armii gen. Paula Kagame.

We wstępie napisał: „Jako świadek i jedyny ocalały z rzezi w Kalimie (Kongo) pragnę uczcić pamięć tych niewinnych ofiar, o których nikt dziś nie mówi. Od Bukavu aż do Kindu dokonano przecież tak wielu masakr ludności cywilnej. Obowiązek pamięci o zamordowanych zabrania mi milczeć".

ks. Joseph Sagahutu

Nadzieja wbrew nadziei.
Dramatyczne świadectwo ocalenia

ss. 234, format 130 x 205 mm, oprawa twarda, cena 30 zł

Sprzedaż i zamówienia:
Wydawnictwo Księży Sercanów DEHON
ul. Saska 2, 30-715 Kraków
tel. 12/ 290 52 98
e-mail: dehon@wydawnictwo.net.pl
www.wydawnictwo.net.pl

Z kuchni indonezyjskiej

nasi goreng czyli ryż z kurczakiem i warzywami

SKŁADNIKI (NA 5 OSÓB):

0,5 kg ryżu
3 piersi z kurczaka
20 dag fasolki szparagowej
papryka (czerwona + żółta)
3 jajka
cebula, główka czosnku
olej do smażenia, curry, cukier
ewentualnie przyprawa indonezyjska *Kecap manis ABC*

SPOSÓB WYKONANIA:

Ryż ugotować na sypko.
Piersi z kurczaka umyć, pokroić w kostkę, skropić sokiem z cytryny. Następnie posolić, dodać pieprzu i rozdrobniony czosnek, wymieszać. Na rozgrzanym tłuszczu zeszklić cebulę. Następnie dodać do tego przygotowaną pierś z kurczaka. Smażyć aż będzie miękkie.
Fasolkę szparagową i paprykę ugotować, po ostudzeniu pokroić.
Do jajek dodać soli, ubić i wylać na patelnię z rozgrzanym tłuszczem; lekko podsmażyć mieszając.
Wszystkie składniki połączyć z ugotowanym ryżem i wymieszać. Doprawić curry i cukrem (lub przyprawą indonezyjską) do smaku. Włożyć na 10 minut do rozgrzanego piekarnika, zapiec.
Przyjemnej degustacji!

zdjęcia: Maciej Wojtkowski

Krzyżówka misyjna nr 190

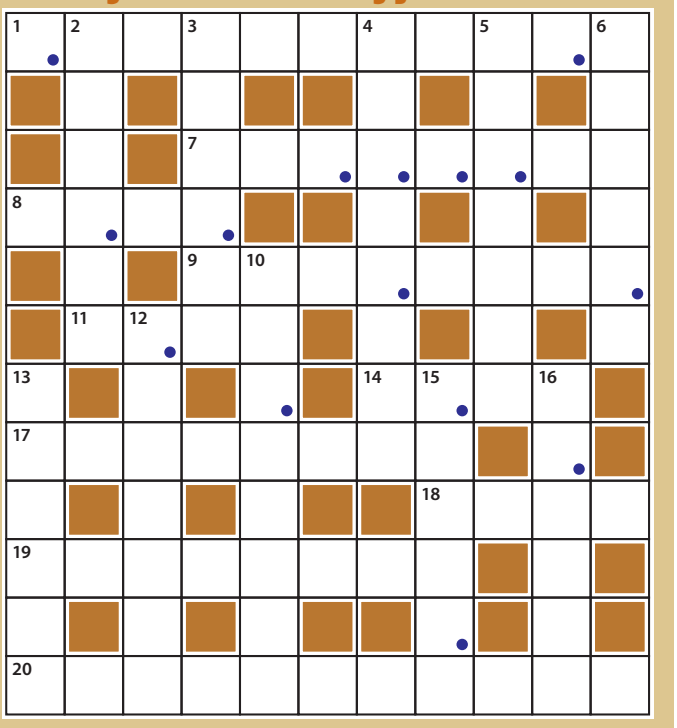

Znaczenie wyrazów:
1) rozwój miasta i przyległych do niego terenów; **2)** wśród białej broni; **3)** nonsens; **4)** na biurku urzędniczki; **5)** kara z przypowieści o słudze wiernym i niewiernym (Łk 12,41-48); **6)** wcięcie w tekście; **7)** biała plama na czole konia; **8)** pismo węzełkowe Inków; **9)** Henryk ... – autor gawęd szlacheckich zatytułowanych „Pamiątki Soplicy”; **10)** hiszpańska ludowa opera komiczna, łącząca recytację ze śpiewem; **11)** przed wejściem do portu; **12)** światłoczuła, pokrywa kliszę fotograficzną; **13)** powietrzny to samolot; **14)** urok osobisty, powab; **15)** czarna owca w rodzinie; **16)** o. Tadeusz ... – redemptorysta, założyciel Radia Maryja i TV Trwam; **17)** motłoch; **18)** scena z filmu, np. „Misja” lub „Ben Hur”; **19)** długi, wąski kawałek materiału, służący do obszycia np. brzegu spódnicy; **20)** kobieta zajmująca się wyrobem dodatków do męskich koszul i garniturów.

Litery z pól oznaczonych w prawym dolnym rogu kropką, czytane kolejno rzędami, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 kwietnia. Wśród osób, które nadeślą prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.
Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 188: SŁAWIŁA BOGA I MÓWIŁA O NIM WSZYSTKIM (Łk 2,38).
Nagrody wylosowali: Leszek Kaczanowski (Kraków), Michał Krychniak (Sokółka), Barbara Ćwiżewicz (Bielsko-Biała), Krystyna Mataj (Szczecin), Melania Teszka (Chojnice), Jacek Wygoda (Lubiew), Ryszard Sterpiński (Białystok), Maciej Szczepański (Gniezno), Adam Tołkacz (Sorkwity), Jolanta Opielewicz (Jarocin).
Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.

Powołanie zapisane w Sercu

Żyjemy w pokoleniu, które tak bardzo dotknięte jest chorobą niewiary. To wcale nie ułatwia realizacji własnego powołania. Jezus mówi do wątpiącego apostoła: *Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym!* (J 20,27).

Przebity bok Jezusa pozwala dostrzec Jego Serce, a nawet Go dotknąć. Tak naprawdę chodzi jednak o to, by to nasze serce zostało dotknięte miłością Chrystusa, by zostało zanurzone w Bożym Miłosierdziu, które oczyszcza i leczy z zaślepienia spowodowanego grzechem. Dzięki temu serce zaczyna widzieć sprawy Boże. Zaczyna wierzyć Bogu i w Sercu Jezusa znajduje prawdę o sobie. Wpatrując się w Serce Jezusa, wiemy, jak żyć i co mamy robić. Wsłuchując się jedynie we własne serce, najczęściej usłyszymy tylko jego niepokoje lub pragnienia, które zostały rozbudzone myślami lub reklamą tego świata. Wtedy łatwo utracić właściwy kierunek życia i pogubić się we własnym powołaniu.

To w Sercu Jezusa zapisane jest nasze powołanie i możemy je tam odnaleźć. By ludzie naszego pokolenia nie pogubili się w życiu, Jezus prosi siostrę Faustynę, by odmawiała nowennę do Bożego Miłosierdzia: *W każdym dniu przyprowadzisz do serca mego odmienną grupę dusz i zanurzysz je w tym morzu miłosierdzia mojego. A ja te wszystkie dusze wprowadzę w dom Ojca mojego* (Dz 1209).

Przyprowadźmy do Serca Jezusowego siebie i innych, by Jezus mógł nas poprowadzić dalej!

Franciszek Bąk SVD

zdjęcia: Franciszek Bąk SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: mlodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
Kolonia 19
14-520 Pieniężno
tel. 55 242 91 00
www.werbisci.pl
www.werbisci.tv

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.opoka.net.pl

Radujmy się,
Radujmy się, bracia,
Jeśli dzisiaj się miłujemy,
To dlatego, że On
zmartwychwstał.

z pieśni „Zmartwychwstał Pan"